

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice styczeń 2024 numer 1 (194) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



rozmowa z
MATEUSZEM PIECZYŃSKIM
liderem Szlachetnej Paczki
rejon Myślenice
str. 2,3

Stało się. Jesteśmy o rok starsi. To stwierdzenie mało precyzyjne, ktoś urodził się bowiem w styczniu, ktoś inny w sierpniu, a jeszcze ktoś inny w listopadzie czy w grudniu. Tak czy inaczej wszyscy będziemy starsi chociaż każdy w innym momencie. Dla każdego z nas słowo starsi oznacza co innego. Seniorzy liczyć będą lata swojej dostojnej dojrzałości, nastolatki lata do matury zaś dzieciaki nie będą liczyć nic, bo co tu liczyć kiedy ma się siedem czy osiem lat zaś życie niesie ze sobą tylko różne odcienie niefrasobliwości.

Bez względu na wiek każdy z nas u progu nowego roku snuje plany na 365 kolejnych dni. Plany ambitne, stanowcze i dające nadzieję. Na co? Na lepsze życie, na lepsze zdrowie, na powodzenie, wreszcie na... szczęście. Warto zdawać sobie sprawę z faktu, że w kwestii poprawy warunków życia czy powodzenia wiele zależy od nas samych. Truizmem jest powoływanie się na slogan: brać los w swoje ręce, ale przecież taka jest prawda. Jeśli czegoś bardzo chcemy i dążymy do tego konsekwentnie istnieje duże prawdopodobieństwo, że spełnimy nasze marzenia i zamiary. I tego życzę Wam Drodzy Czytelnicy u progu nowego, 2024 roku!

Maciej Hołuj



SEDNO Myślenicki Miesięcznik Powiatowy
 redaktor naczelny - **maciej hołuj** zespół - **antonina sebesta, marek stoszek, andrzej boryczko, agnieszka zięba, jerzy fedirko (kultura), marta zając (dobczyce), jerzy krygier, agnieszka cahn (Cambridge) współpraca - teresa święch, krystyna łątocha, latarnik postępu, adres redakcji - 32-400 myślenie ul. 3-go maja 1a wydawca - vargen Sp. z o.o. mateusz wilk 32-444 głogoczów 35 druk - grafikon jarosławice 324 www.grafikon.pl nakład - 1500 egzemplarzy oddano do druku - 27 grudnia 2023 roku**

Mówienie czy pisanie o brakach, biedzie, beznadziei jest zawsze trudne; zwykle budzi też silne emocje. A przecież wciąż trzeba o tym mówić, bo ludzi, którzy się z trudnymi warunkami życia zmagają, nie brakuje. Z pomocą przychodzi im wiele organizacji świeckich czy kościelnych. Jedną z nich, pracującą tak naprawdę przez cały rok, ale szczególnie widoczną przed Świątami Bożego Narodzenia, jest Szlachetna Paczka. Od kilku lat w rejonie myślenickim kieruje nią Mateusz Pieczyński.

AGNIESZKA ZIĘBA: DLACZEGO ZAJĄŁEŚ SIĘ SZLACHETNĄ PACZKĄ? JAK ZOSTAŁEŚ JEJ LIDEREM?

MATEUSZ PIECZYŃSKI: O Szlachetnej Paczce usłyszałem kilka lat temu. Nawet szukając pracy po studiach myślałem o tym, aby pracować w Stowarzyszeniu Wiosna, które program Szlachetnej Paczki prowadzi. Wróciło to do mnie podczas pandemii, kiedy sam stałem się tzw. „koronnym” czyli osobą, która przez covid straciła pracę. Gdy przeglądałem ogłoszenia o pracę, znalazłem takie dotyczące podjęcia wolontariatu w Szlachetnej Paczce. Postanowiłem na nie odpowiedzieć i tak właśnie zostałem liderem rejonu myślenickiej Szlachetnej Paczki. Pomyślałem, że robiąc coś dobrego dla innych, wykorzystam swoje doświadczenia zawodowe, umiejętności i przekuję je w pomoc potrzebującym.

Ilu było tym razem wolontariuszy i czy była to wystarczająca na nasz rejon liczba?

Mieliśmy ich 20. Od 4 lat udaje nam się utrzymać zbliżony stan, mimo rotacji. Biorąc pod uwagę liczbę rodzin z naszego rejonu, które włączamy do programu, był to wystarczający liczebnie zespół.

Jak duży obszar objęła myślenicka Paczka?

Był to rejon Myślenie, Sieprawia i Sułkowic. Pcm przeszedł pod rejon Mszany, Kalwaria Zebrzydowska i Lanckorona, które wspieraliśmy do tej pory, miały tym razem swoje rejonu.

Ile rodzin objętych zostało pomocą i czy wszystkie znalazły darczyńców?

Pomoc dotarła do 43 rodzin, które włączyliśmy do Paczki. Niezmiennie od kilku lat możemy pochwalić się 100% realizacją planów. Wszystkie zgłaszane przez nas rodziny zostały wybrane przez darczyńców i otrzymały pomoc, w tym także od Ambasadorów Szlachetnej Paczki, takich jak: pani Anna Starmach, reprezentacja Polski w piłce nożnej czy pani Marta Firlej z Maturalni.com

Kto mógł zostać wolontariuszem? Jak wyglądało szkolenie?

Wolontariuszem mogła tak na dobrą sprawę zostać każda osoba, która chciała pomóc potrzebującym i miała trochę wolnego czasu na zaangażowanie się w wolontariat. Kierujemy się w Paczce zasadą 100%. Znaczący to tyle, że każdy z nas daje z siebie swoje 100%. Swoje, a więc tyle, na ile daną osobę stać w konkretnym momencie. Sam mogłem poświęcić Paczce kilka godzin w tygodniu. Ktoś inny kilka dni. Tyle, na ile starczało nam czasu, a więc swoje 100%. Dla każdego z nas była to inna miara, ale to zawsze pozostawało nasze, Twoje, moje 100%. W kwestii szkolenia - każda osoba musiała przejść wdrożenie, już w formie stacjonarnej, do której powróciliśmy po pandemii. Po takim szkoleniu przyszedł czas na e-learning i test. Jeżeli wszystko przebiegło prawidłowo, podpisywaliśmy umowę o świadczenie wolontariatu i kolejna osoba dołączała do naszej paczkowej rodziny.

Kto mógł zgłosić osobę potrzebującą do Paczki i jakie kryteria były brane pod uwagę? Co wykluczało z zostania podopiecznym?

Rodzinę potrzebującą mógł zgłosić każdy. Od osoby prywatnej po instytucje takie, jak fundacje, stowarzyszenia czy ośrodki pomocy społecznej. Po prostu każdy. Kryteria zgłoszeń to chociażby starość, samotność, zdarzenie losowe, start w samodzielność, samotny rodzic, rodzina wielodzietna, osoba dotknięta chorobą lub niepełnosprawnością. Natomiast przy każdym zgłoszeniu sprawdzaliśmy czy dana osoba lub rodzina brała udział w Paczce po raz pierwszy, czy to kolejne zgłoszenie z rzędu. Niestety mógł to być czynnik wykluczający, zwłasz-

cza, że założeniem programu Szlachetnej Paczki jest Mądra Pomoc. Pomoc, która daje impuls do zmiany sytuacji, podjęcia walki o lepszą przyszłość. Nie zawsze taka poprawa następuje, a w jej miejsce pojawia się kolejna prośba o naszą pomoc. Czynnikiem wykluczającym była także postawa roszczeniowa, alkoholizm w rodzinie lub stosowanie



innych używek, ale także prognozy finansowe. Zmiennych było wiele.

Czy pod opieką Szlachetnej Paczki można się znaleźć kilkakrotnie?

Zakładamy, że Paczka ma dać impuls do zmiany. Wspominałem o tym przed chwilą. Jednorazowa pomoc, po której będzie lepiej. Oczywiście można zostać włączonym do programu więcej niż jeden raz, ale w takiej sytuacji musimy mieć niepodważalne argumenty, że taka pomoc jest ponownie potrzebna. Niemniej, takie sytuacje się zdarzają, np. nagła śmierć członka rodziny i w wyniku tego pogorszenie sytuacji,

MATEUSZ PIECZYŃSKI:

Daliśmy z siebie sto procent!

rozmawiała: agnieszka zięba

ponieważ osoba ta była jedynym żywicielem rodziny.

Jakie potrzeby zgłaszane były najczęściej?

Żywność, środki czystości, ubrania. To najczęstsze potrzeby. Do tego opał. Finał naszej akcji przypadł w grudniu, więc to kolejny pewnik na naszej liście. Wysokie miejsce zajmował sprzęt AGD, meble, łóżka, pościel. W przypadku rodzin z dziećmi pojawiały się często ubrania i przybory szkolne. Niby nic, dla wielu z nas zwykłe rzeczy dnia codziennego. Dla kogoś potrzebującego - marzenie.

Co jest najtrudniejsze w byciu wolontariuszem Paczki?

O to trzeba byłoby zapytać wolontariuszy, bo moja praca, jako lidera, różni się od pracy tych osób, które odwiedzają zgłoszone rodziny. Dla każdego z nas trudności są inne. Może to być kontakt z drugą osobą, zderzenie się z czyjąś ciężką sytuacją życiową, radzenie sobie z emocjami, współpraca z darczyńcą, etc. Dla mnie z kolei, jako lidera, jest to scalenie i zintegrowanie zespołu przy chronicznym braku czasu i możliwości zgrania się wszystkich jego członków.



foto:maciej holuj

Wolontariuszem mogła tak na prawdę zostać każda osoba, która chciała pomóc potrzebującym i miała trochę wolnego czasu na zaangażowanie się w wolontariat. Kierujemy się w Paczce zasadą 100%. Znaczy to tyle, że każdy z nas daje z siebie swoje 100% - MATEUSZ PIECZYŃSKI

MATEUSZ PIECZYŃSKI pochodzi z Ostrowca Świętokrzyskiego, studiował w Krakowie. Prowadzi własną firmę HR. Od kilku lat mieszka w Myślenicach. Od 4 lat jest liderem Szlachetnej Paczki na rejon myślenicki.

Co cieszy Cię najbardziej jako lidera Szlachetnej Paczki?

Najbardziej? Na pewno to, że robimy dobro. Od 4 lat jest to nasze hasło. Wymyśliłiśmy je sobie i zostało z nami, nim się kierujemy. Nasze działanie jako zespołu i to, co razem osiągamy, że pomagamy, docieramy do rodzin potrzebujących, że 100% tych rodzin ma darczyńców i niesiemy im trochę światła...

Czy tym razem w Szlachetnej Paczce miało miejsce coś równie spektakularnego jak pamiętny remont u pani Helenki?

Remont u pani Helenki odbił się szerokim echem w całej społeczności Paczki. Odebrałem wtedy mnóstwo wiadomości z innych rejonów z gratulacjami i podziękowaniami, bo ta akcja pokazała wielu osobom, że można, że się udaje zrobić coś takiego. Wielu zmotywowało to do dalszego działania. A u nas... w każdej edycji zaliczamy spektakularne remonty. Tym razem pomogliśmy chociażby w Głogoczowie, gdzie darczyńca wyremontował spalony dom.

Powiedziałeś przed chwilą co najbardziej Cię w Paczce cieszy, a co zatem najbardziej stresuje?

Są dwie kwestie, które mnie stresują. Pierwsza, mniej stresująca, to czy uda się wszystko dopiąć i zorganizować logistycznie. Druga, zdecydowanie bardziej stresująca, to obawa, czy wszystkie rodziny z naszego rejonu znajdą darczyńców. Kiedy się to nie udaje, oczywiście nie poddajemy się i nie zatajamy rąk, ale serducho jednak boli, że ktoś został bez darczyńcy, darczyńca się wycofał lub nie spełnił kluczowych potrzeb.

Czy planujesz kolejny rok w Paczce?

To pytanie, które zawsze do mnie wraca. Co roku o tym myślę. Jest wiele zmiennych, chociażby prywatnych, które wpływają na decyzję. Czy wystarczy czasu, siły, energii, aby to wszystko jeszcze raz ogarnąć. A naprzeciw tych wątpliwości zawsze kładę na szali to, że Paczka i to, co robimy po prostu uzależnia. Planuję zawsze, a czas pokaże, co z tych planów uda się wcielić w życie.

Przetrwać zimę maciej hołuj



foto: maciej hołuj

na naszym zdjęciu lodówka społeczna ustawiona przez CUS na tyłach myślenickiej kamienicy Obońskich (przy rynku). Każdy może do niej włożyć żywność z przeznaczeniem dla osób ubogich, obok regulamin korzystania z lodówki. Lodówka jest jednym z elementów mających na celu przetrwanie zimy przez osoby samotne, bezdomne i ubogie

foto: maciej hołuj



Regulamin lodówki społecznej

Co można przynieść
produkty oryginalnie zapakowane, produkty napoczęte, starannie zapakowane, wyroby własne w szczelnie zamkniętych pojemnikach, np. ciasta, zupy, sałatki z naklejoną datą przygotowania i opisem potrawy
Zostaw porządek w lodówce społecznej. Naklejkę kartkę z datą przyniesienia jedzenia. Sprawdź, czy jedzenie jest dobrze zapakowane! Oceń produkt przed spożyciem za pomocą wzroku, węchu, smaku, informacji na opakowaniu. Weź tylko tyle, ile potrzebujesz.

Tego nie zostawiaj
Surowego mięsa, dań zawierających surowe jaja, wyrobów z niepasteryzowanego mleka, otwartych puszek lub słoików, produktów, które wymagają warunków chłodniczych, a przebywały poza lodówką dłużej, niż 30 minut, produktów z przekroczonym terminem ważności („Należy spożyć do...”), produktów z oznakami popsucia, nietypowym zapachem lub kolorem, wydętym wieczkiem, produktów, które miały kontakt z pleśnią, odpadami spożywczymi lub komunalnymi, alkoholu ani żadnych środków odurzających

ZZIMĄ JEST TAK, ŻE W TYM SAMYM CZASIE KIEDY JEDNI ZA NIĄ PRZEPADAJĄ, INNI PRZEKLINAJĄ JĄ I ZŁORZECZĄ. ZMIŁOŚNICY BIAŁEGO SZALEŃSTWA HOŁUBIĄ ZIMĘ CZEKAJĄC NA ŚNIEG JAK NA ZBAWIENIE. TEN SAM ŚNIEG I TO WARZYSZĄCE MU NISKIE TEMPERATURY SĄ PRZEKLEŃSTWEM DLA OSÓB BEZDOMNYCH I ŻYJĄCYCH W UBÓSTWIE. JAK ZATEM WIDAĆ ZDANIA CO DO WALORÓW I UROKÓW ZIMY SĄ MOCNO, ZE WZGLĘDU NA STATUS SPOŁECZNY, PODZIELONE.

Z konsekwencjami zimy muszą mierzyć się nie tylko ci, dla których jest ona okresem bardzo trudnym, ale także instytucje, które powołane zostały do życia po to, aby w czasie zimy, tym którzy niekoniecznie dają sobie z jej niedogodnościami radę, nieść pomoc.

Parafialny Zespół Caritas „Betania”

Do mieszczącego się przy ulicy 3 Maja w Myślenicach budynku „Betanii” zgłaszają się głównie osoby, którym zima sprawia problemy w kwestii zdobycia żywności. Mówi o tym koordynatorka podejmowanych przez „Betanię” działań Barbara Kalinowska. - *Żywność wydajemy potrzebującym w zasadzie przez cały rok, ale nie ukrywam, że zima jest okresem szczególnie trudnym. Mamy wówczas do czynienia z większą liczbą proszących o pomoc. Stąd zbiórki żywności w myślenickich sklepach organizowane nie bez przyczyny właśnie w okresie zimowym (taka zbiórka miała miejsce w dniach 8, 9 grudnia ubiegłego roku – przyp. autora)*

Zebrana przez wolontariuszy „Betanii” żywność: mąka, cukier, olej, ryż, konserwy, słodycze itp. stanowi zawartość paczek świątecznych, które wydawane są osobom zapisanym w „Betanii” czyli takim, których dochody muszą zostać wcześniej zweryfikowane. Paczki trafiają do rąk potrzebujących tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Tak było w ostatnie święta. Wydano ich około 120-tu. „Betania” zorganizowała także (wspólnie z myślenickim oddziałem Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej) wigilię dla osób ubogich i samotnych. Przy ustawionych w budynku remizy OSP Dolne Przedmieście stołach zasiadło 150 osób.

Ale przecież „Betania” służy potrzebującym nie tylko w okresie przedświątecznym. Przez wszystkie zimowe miesiące drzwi „Betanii” otwarte są szeroko dla każdego w środy i w soboty. W środy wydawana jest żywność, w soboty gorąca zupa. - *Jesteśmy do dyspozycji potrzebujących przez dwa dni w tygodniu – mówi dalej Barbara Kalinowska. - Żywność pochodzi nie tylko ze zbiórek w mniejszych sklepach, otrzymujemy ją także z sieci „Biedronka” i „Auchon” bowiem Caritas Polska podpisała z nimi stosowne umowy. Kiedy więc mamy sygnał, że możemy odebrać żywność jedziemy po nią, przywozimy do naszej siedziby i zabezpieczamy umieszczając w chłodni. Są to m.in. pierogi, naleśniki czy jogurty. Otrzymujemy także pieczywo ze „Steskalu”.*

W każdą sobotę w „Betanii” pojawiają się panie kucharki, aby przygotować ciepłą zupę dla potrzebujących. Ciepła, treściwa, z wkładką mięsna zupa jest dla zmarzniętych ludzi błogosławieństwem. - *Panie, które gotują to także wolontariuszki, nie pobierają za swoją pracę ani grosza – mówi Barbara Kalinowska. - Przygotowujemy jednorazowo około 60 litrów zupy. Bywa, że odwiedza nas 30, czasem 40, a bywa że nawet 60 osób. W każdym razie dwa liczące po trzydzieści litrów garnki zostają puste. Przypomnę tylko w tym miejscu, że wydawanie zupy to tradycja sięgająca w Myślenicach 1991 roku, kiedy to zanim jeszcze powstała „Betania” istniała tzw. kuchnia albertyńska wydająca potrzebującym gorącą zupę. Zupa była nawet dowożona do potrzebujących. Dzisiaj wygląda to nieco inaczej bowiem rolę dostawcy ciepłej strawy przejęło Centrum Usług Społecznych.*

Niskie temperatury to obok problemów z pozyskaniem żywności druga, kto wie czy nie bardziej dotkliwa niedogodność z jaką muszą w okresie zimy borykać się osoby ubogie. I w tym przypadku „Betania” spieszy z pomocą zabezpieczając takim osobom opał. - *Kupujemy węgiel i przekazujemy go potrzebującym – wyjaśnia Barbara Kalinowska. - Na razie zakupiliśmy trzy tony i rozdaliśmy najbardziej potrzebującym rodzinom. Zakupu dokonujemy ze środków pochodzących z półtora procenta jaki przekazują nam podatnicy. Wiem, że są rodziny, które gdyby nie nasza pomoc po prostu marzyłyby zimą.*

Zdaniem koordynatorki najtrudniejsza sytuacja ma miejsce w grupie rencistów, zwłaszcza tych samotnych i tych z najniższymi świadczeniami. - *Na szczęście tym, którzy się do nas zgłaszają jesteśmy w stanie pomóc. Myślę, że nawet gdyby liczba potrzebujących była większa też dalibyśmy radę.*

Parafialny Zespół Caritas „Betania” liczy obecnie około 50 wolontariuszy.

Centrum Usług Społecznych (CUS)

Działający w ramach administracyjnych UMiG Myślenice CUS jest instytucją, która zajmuje się m.in. problemem bezdomności. Dla osób nie posiadających dachu nad głową okres zimy jest szczególnym wyzwaniem. Właśnie takim osobom pracownicy CUS-u spieszą z pomocą. Mówi Cecylia Filipiec z myślenickiego CUS: - *Osoby bezdomne z terenu gminy Myślenice mogą liczyć na pomoc z naszej strony. Różne są formy tej pomocy, skierowanie do schroniska, gorący posiłek, zapewnienie ciepłej odzieży, umożliwienie pomocy medycznej, pomoc w pozyskaniu mieszkania socjalnego, a nawet pomoc i wsparcie ze strony psychologa czy prawnika. Pomagamy także w formie zasiłków celowych i okresowych.*

Dla bezdomnych i ubogich organizowane są spotkania wigilijne, podczas których CUS wydaje paczki, a w nich m.in. ciepłe kurtki, buty, rękawice, czapki, skarpety, bluzy i ciepłą bieliznę. Pod koniec ubiegłego roku CUS zainicjował akcję charytatywną pod hasłem: „Polar i termos”. Akcja miała na celu zakup polarów i kurtek polarowych oraz termosów, przedmiotów pomagających uniknąć osobom bezdomnym przemarznięcia. Zrealizowano także projekt pod nazwą: „Poznajmy się”, który skierowany został do lokatorów mieszkań socjalnych w podmyślenickim Jaworniku. - *W minionym roku objęliśmy pomocą 22 osoby dotknięte kryzysem bezdomności – mówi dalej Cecylia Filipiec. - Osiem osób to mieszkańcy Myślenic, dziewięć z terenu gminy zaś pięć spoza jej terenu.*

Osoby bezdomne mogą zgłaszać się z wnioskiem do siedziby CUS gdzie zostanie udzielona im pomoc. Zajmie się tam nimi Zespół Usług Pomocy Społecznej składający się z czterech urzędników. Poza tym informacje czekają pod numerem telefonu 987. - *Apeluję z tego miejsca do wszystkich mieszkańców miasta i gminy Myślenice, pomoc może każdy z nas. Jeśli posiadamy wiedzę o osobie bezdomnej, starszej mieszkającej samotnie, nieporadnej życiowo czy znajdującej się w okolicznościach zagrażających zdrowiu czy życiu nie bądźmy obojętni. Wystarczy przecież powiadomić odpowiednie służby: policję, straż miejską czy pogotowie ratunkowe. Pamiętajmy o tym, że nasze zainteresowanie i interwencja mogą uratować życie drugiemu człowiekowi – mówi Cecylia Filipiec.*

Pracownicy CUS ściśle współpracują z organizacjami niosącymi pomoc. Między innymi ze wspomnianym na wstępie Parafialnym Zespołem Caritas „Betania”. Wspólnie z funkcjonariuszami Straży Miejskiej i Policji monitorują miejsca niezamieszkałe, takie w których potencjalnie mogą przebywać osoby bezdomne.

Dzięki działalności takich instytucji jak „Betania” czy CUS oraz wielu innym, a nie wymienionym przez nas, osobom bezdomnym i ubogim łatwiej jest przetrwać trudny okres zimowy. - *Dla mnie pomoc ze strony „Betanii” jest nieoceniona, nie wiem czy przetrwałbym zimą bez tej pomocy – mówi starszy pan, który mieszka samotnie niedaleko Myślenic, a którego spotkaliśmy przed budynkiem „Betanii”. Osób, które zaciągnęły dług wdzięczności wobec instytucji niosących pomoc jest znacznie więcej. Warto o tym pamiętać, tym bardziej, że zima ma podobno potrwać do... 21 marca.*

Szlachetne ogrzewanie, szlachetne odśnieżanie

BARDZO, ALE TO BARDZO PRZYDAŁOBY SIĘ, ABY SZLACHETNA PACZKA, TAK WSPANIALE ZAADOPTOWANA NA NASZYM TERENIE „ZARAZIŁA” ZAPALEM I PRZED WSZYSTKIM WZOROWĄ ORGANIZACJĄ ROZWIĄZYWANIA NAJWAŻNIEJSZYCH NASZYCH ZIMOWYCH PROBLEMÓW.

W nocie kiedy nie da się wietrzyć, w wieczory zasmrodzone, po naoglądaniu się malowniczych dymów i dymeczków śni mi się akcja Szlachetne Ogrzewanie i Szlachetne Odśnieżanie. To drugie z udziałem wolontariuszy, sportowców, harcerzy i obrony terytorialnej. Już od początku listopada z przerażeniem stwierdzamy, że przedsięwzięcie (3,5 miliona złotych w latach 2021-2023 przeznaczonych na dofinansowanie wymiany 506 kopciuchów) powód władz do dumy, jakoś słabo działa w naszym rejonie. Na pewno powietrza nie „odświeżają” zastawione uliczkami samochodami, ich liczba gwałtownie wzrosła i to pomimo znacznego usprawnienia komunikacji zbiorowej. UMiG informuje, że aż trzech ekodoradców czeka na zainteresowanych. No właśnie czeka... Słowa takie jak doradca czy dofinansowanie budzą popłoch wśród wielu emerytów mieszkających w starych domach.

Staruszcze trzęsą się ręce - *dajcie mi spokój, mnie nie potrzeba, ja już długo nie pożyję, a oni niech sobie robią co chcą, zburzą czy sprzedadzą...* (oni to dzieci przebywające gdzieś w świecie). Panicznie boi się zwiększenia kosztów opału. W ogóle nie bierze pod uwagę sąsiadów z czego nawet nie zdaje sobie sprawy.

- *Tylko żadna ekologia, oni jej nie znoszą... uciekną* – informuje organizatorka zajęć dla seniorów.

- *My za ciężkie pieniądze męczymy się z dziećmi w jednym pokoju z kuchnią, a jeszcze okna nie da się otworzyć, bo taka jedna w sąsiedztwie ogrzewa swoje 120 czy nawet więcej metrów byle czym i strasznie czadzi* - mówi tata uroczych brzdąców.

Oliwy do ognia dolewają komunikaty o kolejnych seniorach tracących często bardzo duże kwoty, którzy dali się oszukać na wnuczka, policjanta czy pracownika banku. Bardzo trudno oddzielić jest tych nielicznych, chowających pieniądze, od rzeszy biedaków. Nieuregulowana sytuacja prawna domu, wstyd za dzieci czy krewnych, niemożność uzgodnienia pewnych kwestii ze współwłaścicielami poza drogą sądową czy w skrajnych przypadkach potencjalnymi spadkobiercami utrudniają akcje typu czyste powietrze.

Dom w ogrodzie od kilku lat stoi pusty, blisko znajduje się zapuszczona działka. Z punktu widzenia przyrody takie oazy są dobrodziejstwem! Ale z punktu społecznego na pewno nie. Krzewy wychodzą poza płot na chodnik, którego nie ma komu odśnieżać i sprzątać. Właśnie odśnieżanie to kolejny problem. Atak opadów bywa nagły, intensywny i najczęściej następuje z piątku na sobotę, tak samo zresztą jak oblodzenie. Najgorzej jest przy budynku LO nr 1. Nasze instytucje nie dysponują odśnieżarkami. Nie ma też firmy (np. prywatnej) świadczącej odpłatnie takie usługi tym, którzy nie chcą lub naprawdę nie mogą, jak osoby z chorym układem krążenia, robić to samemu. Dla nich nagły duży wysiłek typu odśnieżanie czy kopanie działki jest zabójczy, statystyki nie kłamią często kończy się udarem mózgu czy zawałem. Oczywiście odśnieżanie jest okazjonalne i to się nie opłaca, ale gdyby dodać do niego koszenie trawy, sprząatanie chodnika, grobów, przycinanie krzewów i drzew itp. odbieranie złomu i odpadów elektronicznych coś można byłoby uzbierać. Na ulicy Reja kilkakrotnie spotkałam mężczyznę przed czterdziestką, który prosił o kupienie mu jedzenia... Roznoszących (zaśmiecające ulice) ulotki i gazetki jest całkiem spora grupa, przeważają osoby młode.

Średnia wieku właścicieli posesji w mojej okolicy to 70 +! Sąsiadka, której „stuknęło” osiemdziesiąt lat desperacko chwytła za łopatę. Kraken rozłożył nielicznych młodych, ale oficjalnie ludzie nie chorują, chyba że w danym miejscu jest już dostępna nowa szczepionka! Starszy pan przy pomocy laski próbuje wydostać się na pas dla pieszych przez pokąsną zaspę, na moje: - *chyba trzeba obejść* - staje i śmiejąc się pokazuje mi w gazecie tytuł: „Gmina przyjazna seniorom”.

życzenia



Redakcja Myślenickiego Miesięcznika Powiatowego „Sedno” składa wszystkim Czytelnikom gazety życzenia Szczęśliwego Nowego Roku. Bądźcie z nami w 2024 roku i jeszcze dłużej.

Na zdjęciu od lewej: Lyusi Aleksanyan (odpowiedzialna za obecność „Sedna” na stronach FC i portalach społecznościowych), Marta Zając, Antonina Sebesta, Maciej Hołuj, Andrzej Boryczko, Marek Stoszek i Zbigniew Wilk (wydawca „Sedna”). Na zdjęciu brakuje: Agnieszki Cahn, Jurka Fedirki, Teresy Święch, Krystyny Łętochy, Jerzego Krygiera i Latarnika Postępu, którzy z różnych względów nie mogli być obecni podczas przedświątecznego spotkania kolegium redakcyjnego w restauracji „Grzybek”. Podczas spotkania członkowie kolegium otrzymali prezenty od zaprzyjaźnionej z gazetą firmy Dynamica z Jawornika, okolicznościowy tort przygotowała cukiernia Jana i Magdaleny Dziadkowsów

foto:archiwum

foto:archiwum



Zawsze wierni ojczyźnie

TYTUŁ TEGO FELIETONU TO NIECO PATETYCZNE, ALE PRAWDZIWE HASŁO - DEWIZA ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO ZAPISANA W JEGO STATUCIE. ŻOŁNIERZEM JEST SIĘ OD PRZYSIĘGI ŻOŁNIERSKIEJ ZŁOŻONEJ NA WIERNOŚĆ OJCZYŹNIE, AŻ DO PRZEJŚCIA NA TZW. „WIECZNĄ WARTĘ”.

ZŻWP to dobrowolne, demokratyczne, samorządne i apartyjne stowarzyszenie działające na podstawie ustawy z 7 kwietnia 1989 roku oraz swojego statutu. Organizacja ta działa na terytorium całego kraju, ma swoje symbole, hymn, sztandary, logo, ma także swój organ prasowy którym jest „Głos Weterana i Rezerwisty”. Głównymi celami Związku jest integrowanie społeczeństwa kwestiami obronnymi państwa polskiego, tradycjami walk narodu polskiego o wolność, niepodległość i suwerenność oraz wspieranie byłych i obecnych żołnierzy, udzielanie im pomocy prawnej i socjalnej, wzmacnianie aktywności seniorów, upowszechnianie wiedzy i umiejętności na rzecz kwalifikacji obywateli, wykonywanie świadczeń o charakterze edukacyjno – wychowawczym, szczególnie wśród młodzieży. Związek ustanowił Fundację Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym. Siedzibą władz naczelnych jest Warszawa. Członkami zwyczajnymi Związku mogą być wszyscy obecni i byli żołnierze, ich rodziny, wszyscy obywatele zainteresowani jego działalnością, tacy którzy zadeklarują chęć realizacji statutu w dobrej wierze i poczuciu patriotyzmu.

Zgodnie ze statutem, za akceptacją władz wojewódzkich Związku na terenie naszego powiatu działa koło ZŻWP o nazwie „Tischner” z siedzibą w Dobczycach. Nazwa koła nawiązuje do patrona ZS w Dobczycach, w murach którego funkcjonują klasy mundurowe o profilu wojskowym, z którymi to klasami nowo powstałe koło ściśle współpracuje pomagając wychowawcom kształtować wśród młodzieży patriotyzm i wrażliwość na sprawy obronne. Chcemy wykorzystując nasze doświadczenie pomagać szkole w dobrym przygotowaniu uczniów do skutecznego aspirowania do służby w wojsku w różnym charakterze.

Zebranie założycielskie odbyło się w Dobczycach jeszcze we wrześniu ubiegłego roku. Wybrano władze koła: trzyosobowy zarząd i komisję rewizyjną. Funkcję prezesa koła powierzono pani Beacie Dudek, wychowawczyni klasy mundurowej ZS w Dobczycach, skarbniczką jest opiekunka i organizatorka obozów kondycyjno - szkoleniowych klas mundurowych pani Monika Palińska zaś funkcję sekretarza pełnią ja – niżej podpisany. Komisję rewizyjną tworzą ppor. rez. Stanisław Klakla i absolwentka klasy mundurowej Katarzyna Leszczyńska.

Powołane do życia koło liczy na początek ponad dwudziestu członków. Są to byli oficerowie, podchorążowie i podoficerowie rezerwy WP różnych formacji jak np. spadochroniarze, podhalańczycy, artylerzyści. Są też absolwenci klas mundurowych i kilka osób cywilnych.

W połowie grudnia ubiegłego roku w myślenickiej restauracji „Rekliniec” odbyło się zebranie koła inaugurujące jego działalność. Z rąk prezesa Zarządu Wojewódzkiego ppłk. rez. Marka Kołacza członkowie koła odebrali legitymacje członkowskie i odznaki związku. Przedstawiono także plan pracy koła na 2024 rok po czym... posilono się przysłowią wojskową grochówką i wzniesiono toast za pomyślność członków koła.

Myślenickie koło ZŻWP jest otwarte na współpracę z samorządami i instytucjami powiatu myślenickiego. Proponuje również współpracę ze wszystkimi szkołami i organizacjami społecznymi, które widzą w kole partnera w budowaniu patriotycznej wrażliwości na zagadnienia obronności naszego kraju. Wszyscy chętni do wstąpienia w szeregi koła proszeni są o kontakt z jego członkami i władzami.

reklama

Świeżo

Dużo

Promo

CENTRA
ZAKUPOWE

Jan

WWW.MARKET-JAN.PL

Zakupy stacjonarne

Zakupy z dowozem

Zakupy z odbiorem



foto: archiwum

PO PRZESZŁO TRZYNASTU LATACH W SALONIE POETYCKIM MOKIS PONOWNIE ZAGOŚCIŁA NASZA REDAKCYJNA KOLEŻANKA ANTONINA SEBESTA. W ANDRZEJKOWY WIECZÓR BYŁO KAMERALNIE, SERDECZNIE I CIEPŁO, PRZYSZLI CI, KTÓRZY CHCIELI I CI, KTÓRZY MOGLI...

Odczytywaniu wierszy przez bardzo młodych i dojrzałych aktorów - amatorów towarzyszyło wyjątkowe wykonanie etiudy i poloneza Chopina przez bardzo utalentowaną młodzieńką Małgosię Cyrwus. Prowadząca spotkanie Dorota Ruśkowska w uroczy sposób uczyła publiczność tytułowego wiersza. W pierwszym kwartale 2024 ma się on ukazać w antologii będącej pokłosiem ogólnopolskiego konkursu inspirowanego słowami Symborskiej „Albo go kocha albo się uparła” organizowanego przez Wydawnictwo Papierowy Motyl. Autorce największą radość sprawia gdy na listę nagradzających ją jurorów może wpisać kolejne nazwisko uznanego krytyka czy poety. Praca dydaktyczna i wymóg pisania artykułów naukowych, intensywna działalność w ogólnopolskich organizacjach pożytku publicznego, a przede wszystkim zacięcie publicystyczne, ostatnio też duża determinacja w sprawach polityki przede wszystkim społecznej sprawiają, że pisanie wierszyków najczęściej schodzi u Antoniny Sebesty na dalszy plan, zgodnie ze stwierdzeniem Juliusza Słowackiego z „Lilli Wenedy”: *Nie czas żałować róż gdy płoną lasy*. Pani Antonina ubolewa, że przerost formy nad treścią zupełnie wyeliminował poezję zaangażowaną, wiersze emocjonalne, pisane jak to w XIX wieku określano: „na wieść”, ustępując miejsca arcypraprawnej produkcji warsztatowej, układankom słownym, błyskotliwej grze skojarzeń. (RED.)



foto: maciej holuj

Nowi lekarze w CM Certus
Chirurgia ogólna i onkologiczna

prof. nadzw. dr hab. n. med. Wojciech Wysocki
Specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej

dr n. med. Tomasz Wojewoda
Specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej

dr n. med. Marta Kołodziej-Rzepa
Specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej

- konsultacje chirurgiczne i onkologiczne,
- zabiegi w znieczuleniu miejscowym, również u dzieci
Usuwanie: zmian skórnych, kosczaków i tłuszczaków,
- usuwanie guzów piersi.



Bezpłatna mammografia

w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi

Program adresowany jest do kobiet w wieku 45-74 lata, które:

- nie miały wykonywanej mammografii w ciągu ostatnich dwóch lat,
- nie miały wcześniej stwierdzonej zmiany nowotworowej piersi o charakterze złośliwym,
- otrzymały w ramach programu profilaktyki raka piersi wskazanie do wykonania ponownej mammografii po 12 miesiącach.

CZAS WIGILII MINĄŁ. ALE PRZECIEŻ NIEBEZPOWROTNIEM. ZA ROK PONOWNIE ZASIĄDZIEMY ZA WIGILIJNYMI STOŁAMI. ZANIM JEDNAK DOŻYJEMY TEJ CHWILI WARTO WSPOMNIEĆ O DWÓCH WIGILIACH, WIGILIACH, KTÓRE NASZYM ZDANIEM BYŁY WYDARZENIAMI SZCZEGÓLNYMI.

Pierwsza to wigilia w myślenickim Zakładzie Opiekuńczo – Leczniczym (ZOL), druga to wigilia... uliczna w Dobczycach (patrz obok). Obie mają już swoje tradycje. Zarówno wigilia w ZOL-u jak i ta dobczycka odbyły się po raz 21.

Pięknym jest to, że cały personel ZOL-u: pielęgniarki, fizjoterapeutki i personel pomocniczy z ordynatorem Marcinem Matuszykiem i pielęgniarką oddziałową Małgorzatą Gubałą na czele robi wszystko, aby pacjenci mogli poczuć świąteczny nastrój i chociaż na chwilę zapomnieć o trudach szpitalnego życia, podczas którego nierzadko walczą z ciężką, przykuwającą do łóżka chorobą. O pacjentach nie zapomniał dyrektor szpitala Adam Styczeń przynosząc ze sobą... akordeon i wygrywając na nim tradycyjne kolędy, z chorymi był ich szpitalny kapelan oraz tradycyjnie młodzież z myślenickiego ZST-E, tworząca kapelę i śpiewająca piękne polskie kolędy.

- Nasza wigilia nie byłaby pewnie możliwa w takim wymiarze gdyby nie pomoc kilku instytucji – mówi Małgorzata Gubała pielęgniarka oddziałowa ZOL-u. - Logistycznie pomogła nam firma Gubat oraz drухowie z OSP Myślenice Dolne Przedmieście, wsparli nas myśleniccy cukiernicy oraz rodziny chorych.

Na wigilijnym stole w ZOL znalazły się tradycyjne potrawy: żur z ziemniakami, barszcz czerwony z uszkami, łazanki i krokiety. Nie zabrakło słodczy, owoców i przygotowanych przez młodzież oraz rodziny chorych ciast.



foto: maciej holuj

MAŁGORZATA GUBAŁA: Nasza wigilia nie byłaby pewnie możliwa w takim wymiarze gdyby nie pomoc kilku instytucji. Logistycznie pomogła nam firma Gubat oraz drухowie z OSP Myślenice Dolne Przedmieście, wsparli nas myśleniccy cukiernicy oraz rodziny chorych.

foto: marta zając



MIESZKAŃCY DOBCZYC MOGLI POCZUĆ ŚWIĄTECZNĄ ATMOSFERĘ JUŻ PODCZAS JARMARKU ŚWIĄTECZNEGO I WIGILII ULICZNEJ, KTÓRE MIAŁY MIEJSCE W OSTATNIAJ NIEDZIELĘ PRZED BOŻYM NARODZENIEM.

Na dobczyckim Małym Rynku pojawiły się choinki, stragany ze stroikami, rękodziełem, dekoracjami świątecznymi i ciastem. Dużą popularnością, o której świadczyły długie kolejki, cieszyło się stoisko z ciepłą wigilijną strawą, przygotowane przez Józefa Wacha i uczniów Zespołu Szkół w Dobczycach.

Organizatorzy zaplanowali występy muzyczne przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych, a także wykonawców Sekcji Wokalnych MGOKiS. Część wigilijną otworzyły życzenia od ks. Kazimierza Turakiewicza - proboszcza dobczyckiej parafii oraz od przedstawicieli władz gminy. Radosny koncert kolęd i pastorałek dała Orkiestra Dęta pod kierownictwem Józefa Manieckiego, przygrywając do życzeń składanych sobie przez mieszkańców. Nie mogło przy takiej okazji zabraknąć również Grupy Kolędniczej (Dobczyckich Werdebusów), którzy wystąpili ze swoim klasycznym repertuarem, czyli Szopką z Lalkami.

Wydarzeniu towarzyszyła dobroczynna akcja na rzecz uczennicy myślenickiego Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki – Wioli Gil, która walczy z guzem mózgu. Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała na rzecz Wioli charytatywny kiermasz z pochodzącymi ze zorganizowanej wcześniej zbiórki książkami. Można więc było kupić książkę i mieć w ten sposób dobry prezent pod choinkę oraz wykazać się szlachetnym gestem.

Wigilia uliczna odbyła się już po raz dwudziesty pierwszy. Iwona Puchała – jedna z inicjatorek pierwszej dobczyckiej wigilii ulicznej, tak wspomina początki tego wydarzenia: - *Idea zorganizowania ulicznej wigilii w naszym mieście zrodziła się w 2002 roku w gronie uczniów – wolontariuszy Klubu Ośmiu. To był klub działający przy nieistniejącym już Zespole Szkół Technicznych i Rolniczych w Dobczycach. Główną organizatorką była Iwona Cygan-Korecka, wówczas uczennica. Podczas pierwszej wigilii ustawiliśmy stolik w Rynku, na wysokości kościoła i przygotowaliśmy pokrojony na kawałki chleb, którym dzieliliśmy się z mieszkańcami. Na początku wzbudzało to ciekawość, czasem nieufność co do naszych zamiarów, ale zapoczątkowany zwyczaj szybko się przyjął i - już w bogatszej formule - wrósł w życie miasta.*

Organizatorem tegorocznego wydarzenia byli: Stowarzyszenie KAT z Dobczyc, Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, Miejska Biblioteka Publiczna, Stowarzyszenie Absolwentów i Sympatyków Zespołu Szkół w Dobczycach oraz Gmina Dobczyce.

reklama

zamów reklamę 501059719
lub
sednomyslenice@interia.pl

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

Korzyści nawet
do **20 800 zł!**



dynamica.pl

WYPRZEDAŻ ROCZNIA 2023

Jawornik 525, 32-400 Myślenice

Ci co wielkie serca mają



MAŁGORZATA ALEKSANDROWICZ dyrektorka Centrum Usług Społecznych w Myślenicach podczas gali:

Jest to dla mnie ogromnie wzruszające widzieć was tutaj. Chcę wam podziękować za to wszystko co jest waszym udziałem, a z czego my mieszkańcy gminy korzystamy. Kiedy myślę o wolontariacie, o tym z czym mi się kojarzy,

to kojarzy mi się z konkretnymi twarzami, z twarzami konkretnych osób, kojarzy mi się z Kasią, z panią Dorotą, z panem Waldkiem. Są to bardzo pozytywne skojarzenia z dobrem, które wyświadczyliście dla mieszkańców gminy Myślenice. Ale kiedy słyszę słowo wolontariat, to słyszę coś więcej, słyszę słowo wolność, a nawet dobrowolność i za to szczególnie was cenię, za to, że to co robicie robicie dobrowolnie, że nikt nie zmusza was do tych działań. Życzę wam wielkości, wielkości waszych serc i tego, abyście tą wielkością zarażali wszystkich, z którymi współpracujecie, życzę wam miłości bo człowiek jest wielki wtedy, kiedy kocha, życzę wam serca otwartego na każdą potrzebę, życzę wam człowieczeństwa i satysfakcji z tego co robicie oraz tego, aby dobro, które rozdajecie wracało do was.



JAROSŁAW SZLACHETKA burmistrz Myślenic:

Bardzo się cieszę, że już po raz drugi możemy spotkać się podczas myślenickiej gali wolontariatu. Dla mnie bardzo ważne jest to, że na terenie gminy Myślenice, w naszej lokalnej społeczności możemy liczyć na tak zaangażowanych wolontariuszy i na tak liczną armię ludzi, którzy

działają bezinteresownie na rzecz drugiego człowieka i to bez względu na to czy są to działania mające miejsce w stowarzyszeniach czy w innego rodzaju organizacjach. Jesteście wszędzie gdzie was potrzeba, przy organizacji Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem, przy festiwalu Smyk Fest czy przy Igrzyskach Europejskich. Pracujecie także w jednostkach OSP, działacie w grupach nieformalnych, pomagacie osobom z niepełnosprawnościami, włączyliście się w pomoc dla uchodźców z Ukrainy. Za to wszystko chciałem wam serdecznie podziękować bowiem to co robicie świadczy o naszej gotowości w niesieniu pomocy, a przede wszystkim o naszym człowieczeństwie. Jeszcze raz podkreślam swoją radość ze spotkania z wami bowiem jest to okazja także do podzielenia się doświadczeniami w niesieniu pomocy drugiemu człowiekowi. Życzymy sobie, aby nasze działania były w 2024 roku równie gorące i nieustające. Zapraszam w imieniu swoim jak i CUS-u do współpracy i do podejmowania kolejnych, szlachetnych wyzwań na rzecz tych, którzy potrzebują i oczekują od nas pomocy. Chciałbym zakończyć swoją wypowiedź sekwencją, którą zastałem na swoim miejscu przy stoliku: jeśli widzisz kogoś bez uśmiechu – daj mu swój.

tekst i foto: maciej hołuj



NA POCZĄTEK WIKIPEDIA. WOLONTARIAT (ŁAC. VOLUNTARIUS – DOBROWOLNY) – DOBROWOLNA, BEZPŁATNA, ŚWIADOMA PRACA NA RZECZ INNYCH OSÓB LUB CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA. WOLONTARIUSZEM JEST TEN, KTO DOBROWOLNIE I ŚWIADOMIE ORAZ BEZ WYNAGRODZENIA ANGAŻUJE SIĘ W PRACĘ NA RZECZ OSÓB, ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH, A TAKŻE ROZMAITYCH INSTYTUCJI DZIAŁAJĄCYCH W RÓŻNYCH OBSZARACH SPOŁECZNYCH.

Wikipedia nie pozostawia cienia wątpliwości w kwestii wyjaśnienia słów: wolontariat i wolontariusz. Nie wspomina jednak o tym co cechuje wolontariuszy, nie mówi o wielkim sercu, poświęceniu oraz o wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. O tych cechach mowa była podczas drugiej już edycji Gali Wolontariatu, wydarzenia, którego organizatorem było Centrum Usług Społecznych (CUS) w Myślenicach.

Zaproszono wolontariuszy z różnych obszarów działalności, reprezentujących różne organizacje. Między innymi liczną grupę przedstawicieli Parafialnego Zespołu Caritas „Betania”, druhów z jednostki OSP, wolontariuszy Korpusu Wsparcia Seniorów oraz Placówki Wsparcia Dziennego. Słowa jakie skierowali do wolontariuszy Małgorzata Aleksandrowicz, dyrektorka myślenickiego CUS-u oraz Jarosław Szlachetka burmistrz Myślenic znajdziecie Państwo obok. To w obu przypadkach słowa podziękowań za pracę, która niesie pomoc drugiemu człowiekowi. Istotnie, zgodnie z tym co powiedział Jarosław Szlachetka, myśleniccy wolontariusze są wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba pomocy z ich strony. Organizują zbiórki żywności, uczestniczą w organizacji imprez charytatywnych, pomagają. Przy wspólnym, wolontariackim stole usiadła także pani Sandra z sześciolatkiem synem Tarasem (patrz foto), obywatelka Ukrainy. Natychmiast po przyjeździe do Polski pani Sandra bardzo aktywnie zaangażowała się w niesienie pomocy swoim uciekającym przed okrucieństwem wojny rodakom. - *Kiedy przyjechałam do Polski czułam duże wsparcie ze strony myśleniczian, kiedy więc nieco okrzepłam i zdobyłam pracę z wielką przyjemnością zaangażowałam się w wolontariat. Tak zresztą jest do dzisiaj – powiedziała naszej gazecie wolontariuszka.*

Gdyby nie... babcia... czyli rajdowo w MOKiS



foto: maciej holuj

ZAZWYCZAJ „ZAKUCI” W BALAKLAWY I KASKI SĄ DLA KIBICÓW NIEROZPOZNAWALNI. TRUDNO TEŻ PRZYJRZEĆ IM SIĘ Z BLISKA, KIEDY ICH RAJDÓWKA MKNIE PO TRASIE ODCINKA SPECJALNEGO. KACPER WRÓBLEWSKI I KUBA WRÓBEL – ZAŁOGA RAJDOWA ORLEN TEAMU, WSPANIALI RAJDOWCY, KTÓRZY W KOŃCÓWCE SEZONU 2023 ROZBILI BANK WYGRYWAJĄC TRZY RAJDY.

Czyż nie był to wspaniały pretekst do tego, aby spotkać się z zawodnikami w warunkach pozarajdowych, porozmawiać z nimi, zaprezentować ich osiągnięcia? Spotkanie odbyło się w gościnnych progach MOKiS-u zaś organizatorem wydarzenia był... Myślenicki Miesięcznik Powiatowy „Sedno”.

Od momentu powstania duetu: Wróblewski/Wróbel nasza gazeta stara się za nim nadążyć. Byliśmy obecni podczas wielu rajdów, w których uczestniczyli Kacper i Kuba opisując na stronach naszej gazety ich wyczyny. Kibicujemy mocno załodze bo przecież są to nasi chłopcy. Kuba jest rodowitym myśleniczanie i wspaniale kontynuuje tradycje myślenickiego pilotażu rajdowego zaś Kacper, chociaż mieszka w Żywcu, jest w Myślenicach częstym gościem chociażby z racji przedsięwzięć biznesowych.

W grudniowy wieczór mogliśmy przekonać się kto tak naprawdę kocha w Myślenicach rajdy. Wśród przybyłych znaleźli się kibice pamiętający wyczyny Kuzaja, Kuliga i Hołowczyca, ale także ci, którzy dzisiaj wytrwale kibicują Kacprowi i Kubie. Myślę i mam nadzieję, że się nie zawiedli.

Kacper i Kuba opowiadali o początkach swoich rajdowych karier. - *Swoją przygodę z rajdami zawdzięczam rodzicom i... babci - mówił kierowca. - Rodzice kupili dla mnie pierwszą rajdówkę - seicento grupy N, babcia zaś dołożyła się finansowo do zakupu kolejnego samochodu rajdowego jakim był peugeot 206. Bez pieniędzy i pomocy ze strony babci zapewne moja kariera kierowcy rajdowego rozwijałaby się znacznie dłużej, a może nie byłoby jej w ogóle?*

Podczas spotkania odbyła się prezentacja filmów dokumentujących tegoroczne osiągnięcia załogi, tzw. on boardy pokazujące walkę na odcinkach specjalnych od środka, z kokpitu samochodu rajdowego, natomiast komentarze samych zawodników przybliżyły obecnym na sali nie tylko ich sylwetki, ale przede wszystkim specyfikę rajdów. Kacper i Kuba odpowiadali na pytania kibiców zaś na pożegnanie rozdali autografy i zapoznawali do wspólnego zdjęcia (patrz powyżej). Mogli także oficjalnie podziękować obecnemu na spotkaniu burmistrzowi Myślenic za wsparcie, jakie gmina Myślenice udziela im od kilku sezonów.

Zarówno „Sedno” jak i sami zawodnicy dziękują kibicom za przybycie, dziękują mediom w osobach Eweliny Mieleckiej-Stankiewicz i Jarka Chęcia (iTV Internetowa Telewizja Myślenice), Rafała Podmokłego („Gazeta Myślenicka”) oraz Michała Synowca (Myślenicki Serwis Informacyjny), dziękują także zastępcy dyrektora MOKiS Małgorzacie Mischczak za przyjęcie wydarzenia pod swój dach.

(RED.)



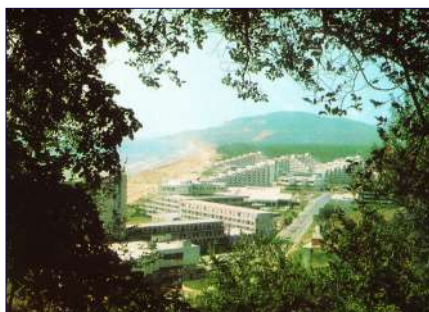
tablica z podpisami uczestników spotkania

teresa święch Voyage, voyage...^{cz.IV}



fot. J. Kowalski

W tym miesiącu nadal podróżujemy z autorką cyklu, tym razem do Bułgarii i Rumunii poznając blaski i cienie ówczesnych kurortów dwóch należących do obozu KDL-u (Kraje Demokracji Ludowej) krajów



widokówki z Bułgarii (z kolekcji autorki)

W czasach PRL gdy odgradzała nas od „zgniętego kapitalizmu” tzw. żelazna kurtyna ludzie wyjeżdżali na wczasy do Bułgarii, rzadziej do Rumunii. Miejscowości turystyczne w tych krajach leżały nad Morzem Czarnym, a więc kąpiel w nim była główną atrakcją. Przyciągały też niezbyt wygórowane ceny i znaczne zniżki dla dzieci, które do dziesiątego roku życia podróż miały za darmo, a pobyt za pół ceny. Skorzystałam z tych ulg wyjeżdżając dwukrotnie do Bułgarii i raz do Rumunii. Pierwszy pobyt z najstarszym synem wówczas dziesięcioletnim wspominam dobrze. Leciliśmy samolotem odrzutowym, on po raz pierwszy w życiu, ja już miałam za sobą pierwszy lot w 1950 roku, który łączył się z przykrym przeżyciem. A było to tak: siostra moja na ślub zaprosiła swoją koleżankę ze studiów wraz z mężem. Oni w rewanżu zaprosili siostrę ze szwagrem na Wielkanoc do Szczecina gdzie mieszkali. Siostra ze szwagrem postanowili odbyć podróż samolotem z Krakowa do Szczecina, aby zakosztować lotu samolotem, postanowili zabrać mnie ze sobą.

Samolot był niewielki, chyba na kilkanaście osób, po dwa fotele w dwóch rzędach. Przed każdym fotelom na oparciu poprzedniego zawieszona była torebka. Dziwiłam się po co? W czasie lotu rozpętała się taka burza, że samolotem rzucało na wszystkie strony, zygzaki piorunów co chwilę ukazywały się przez szybę. Żołądki wszystkim podchodziły do gardła i prawie wszyscy musieli użyć torebek, o których wspominałam.

Samolot przymusowo z trudem wylądował w Poznaniu. Na lotnisku zwrócono nam część kosztów za bilety i resztę podróży do Szczecina odbyliśmy autobusem. Mając za sobą takie doświadczenie z lękiem wsiadałam do samolotu w 1967 roku. Tymczasem przelot okazał się komfortowy, bo to był już zupełnie inny samolot.

W Słonecznym Brzegu, do którego dotarliśmy z lotniska autokarem domy wczasowe wybudowane były na plaży. Dwa jednakowe budynki z dużymi oknami wychodzącymi na morze. Różniły się tylko kolorem zasłon w oknach, jedne były szafirowe, drugie bordowe. Z mieszkania wychodziło się w stroju kąpielowym na plażę i można było zażywać kąpeli w ciepłym Morzu Czarnym.

Biurow podróży organizowało w czasie turnusu tylko dwa wyjazdy do Złotych Piasków, gdzie można było zobaczyć drugi odwiedzany przez turystów kurort w Bułgarii. Różnił się od Słonecznego Brzegu tylko brzegiem morza, który tu był bardziej stromy i uderzały w niego wyższe fale. Jedna z tych fal porwała kąpielówki syna, które właśnie zdjął, aby się ubrać w suche ubranie.

Drugi wyjazd był do Warny, gdzie zwiedziliśmy mauzoleum Władysława Warneńczyka, który zginął tu w 1444 roku w bitwie z Turkami, gdy jako król Polski wyruszył na pomoc podwładnym wówczas Polsce Węgrom. Podziwialiśmy w Warnie duże, znane w świecie akwarium. Z pobytu w Bułgarii syn przywiózł autograf Sobiesława Zasady, który przebywał na tym samym turnusie i w restauracji hotelowej miał stolik obok naszego. Był wtedy bardzo młody i był z piękną żoną. Syn miał się czym chwalić wśród kolegów.

Gdy średni syn nie miał dziesięciu lat pojechałam z nim do Rumunii do Eforii. Tutaj jedyne w tamtych czasach biuro podróży „Orbis” prócz pobytu w kurorcie nie planowało żadnych wycieczek. W porównaniu z Bułgarią warunki pobytu były mniej komfortowe. Gorsze było żywienie, widać było biedę, pokojówka która sprzątała pokoje ścierała kurze ręką, brakowało ścierek, a poza tym ukradła zabawkę, którą kupiłam synowi. Był to model samolotu do składania, już przez syna złożony. Na plaży kręciło się wielu Cyganów, którzy kradli na potęgę. Tak w Bułgarii jak i w Rumunii była z nami koleżanka ze szkoły, w której razem pracowałyśmy. Gdy na chwilę zostawiłyśmy bez opieki nasze rzeczy, Cyganie ukradli krótkie spodnieki dżinsowe syna i z mojego koszyka bardzo ładny grzebień i kosmetyczkę. Poza plażowaniem urządziliśmy sobie wycieczkę pieszą brzegiem morza do pobliskiej miejscowości gdzie było kilka sklepów. Tak w Bułgarii jak i w Rumunii hotele dla turystów znajdowały się nad samym morzem, z daleka od jakichkolwiek zabudowań.

Jeszcze raz byłam na wczasach w Bułgarii, tym razem bez koleżanki tylko w towarzystwie dwóch moich synów – średniego, który miał wtedy 13 lat i najmłodszego, wówczas trzylatka. Ten wyjazd wspominam najgorzej z wszystkich z racji wręcz dramatycznej sytuacji w jakiej się znalazłam. Ale o tym już za miesiąc.

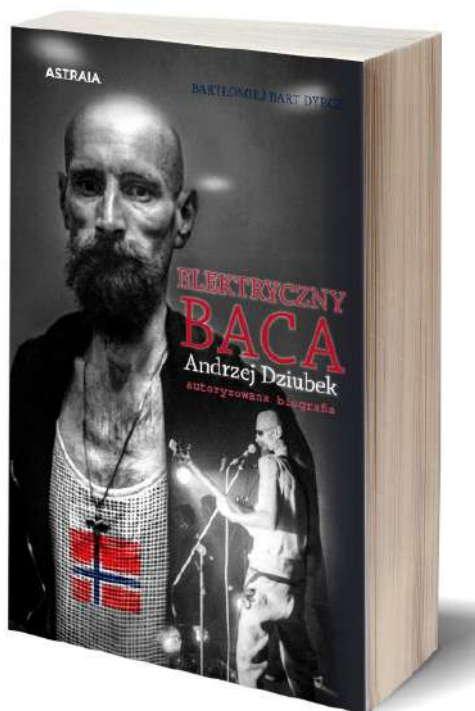
Portier



Kinga Piwowarczyk - bez tytułu
2016 r. akryl na płótnie, 100/70 cm

S iarczysty mróz kąsał policzki. Stary Przyjaciół szybko podszedł do drzwi i nacisnął dzwonek. Niemal równocześnie ożywił się domofon. To ty? Zapraszam! Przekreślił gałkę i wszedł do środka. Ale, ale - stanął przy drzwiach. Wszedłem do - czy wyszedłem stamtąd? Spojrzył na drzwi, za którymi pozostała natrętna myśl, czy aby na pewno zamknął drzwi wychodząc z domu? Ileż to razy zaprzętając czymś głowę musiał kilka razy wracać, aby sprawdzić. Nozdrza przyjemnie łęchał zapach świeżo parzonej kawy. Smukłe płomienie tańczyły za szybą kominka. Było cicho i ciepło. Położyła na stole ciasto marchewkowe i owoce. Tak, lubiła styl wege. Krowiego genu nie wydłubiesz! O czym myślisz? Stary Przyjaciół sięgnął po talerzyk z ciastem. O dialektyce naszych tajemniczych spotkań z wnętrzem i zewnętrzem. O tym, że zawsze jest jakieś tu - i jakieś tam, że ciągle spotykamy jakieś wrota, furty, przejścia, portale, za którymi znajdujemy kolejne drzwi i nigdy nie dowiemy się co jest za tymi ostatnimi, ani po której ich stronie w tej chwili jesteśmy... Słyszymy dźwięk kluczy, ale nigdy nie poznamy tajemniczego Portiera, który obiecuje nam dowarcić do prawdy... Stary Przyjaciół im był starszy, tym bardziej lubił zgłębiać, roztrzasać, dzielić włos na czworo. Zaczając od muchy, dojdź do Cyrona i skończyć na teatrze. Odpłynęła myśl do zespołu, który miał drzwi w nazwie. Tutaj się urodziliśmy, ale rzucono nas tam, w świat. Żyjemy tam jak pies pozbawiony kości, jak aktor na gościnnych występach, jak jeźdźcy burzy. Riders on the storm... Gdybyśmy umieli otworzyć szerzej drzwi percepcji, ujrzelibyśmy świat takim, jakim jest, nieskończonym - powiedział patron zespołu, wyklęty poeta i malarz Szalony Wiliam. Gdybyśmy umieli... Przepraszam, ty mnie w ogóle słuchasz? Ocknęła się i otworzyła butelkę z winem Tak, tak! Portier, drzwi... No właśnie. Pewnego razu w naszym teatrze pojawił się nowy portier. Jest taki kontrastowy, powiedziała przy śniadaniu garderobiana. Malowniczy - dodał Rekwizytor. Upierdliwy. Tapicer podniesionym głosem zakończył dyskusję. On wiedział najlepiej, że człowiek uszyty jest przez Boga z różnych kawałków, ale jeden z nich, zawsze rzuca się w oczy najbardziej. Nowy portier był stary. Dorabiał do niewysokiej emerytury. Wzrostu też był niewielkiego, ale rekompensował to sobie groźnie brzmiącym nazwiskiem, przywołującym postać biblijnego mocarza. Wzrok miał doskonały. Nikt nie wszedł do środka niepostrzeżenie. A pan kto, zapytał jednego z najbardziej rozpoznawalnych w kraju aktorów. Aktor? Nie, traktor. Żart niewiele pomógł. Sprawę wyjaśnił dopiero telefon do kadr i sprawdzenie, czy taki tutaj pracuje. Trochę to trwało, bo ze słuchem nie było u nowego portiera najlepiej. Przekonał się o tym niejeden, dzwoniąc z miasta i prosząc o połączenie z bufetem. Chwila ciszy, długie sprawdzanie listy pracowników i kategoryczna odpowiedź. Bufet? Nie, taki tutaj nie pracuje. Teatr zawsze przyciągał do siebie oryginałów i dziwaków. Zaludniali świat kulis tak, jak te bajkowe ptaszyska Sklepy Cynamonowe Brunona Schultza. Usiedli przy kominku. Sączyli czerwone wino. Patrzyli w ogień. I dane im było w tej chwili przeżyć to, o czym marzył wyklęty poeta - umieć świat dostrzec w ziarnku piasku, niebiosy w jednym kwiecie z lasu, w ściśniętej dłoni zamknąć bezmiar, w godzinie nieskończoność czasu. A niewidzialny portier otwierał przed nimi coraz szerzej drzwi do kolejnego Nowego Roku.

Rzecz o elektrycznym Bacy



BIOGRAFIE ARTYSTÓW, MUZYKÓW, SPORTOWCÓW, POLITYKÓW LUB PO PROSTU CELEBRYTÓW TO JEDEN Z NAJPOPULARNIEJSZYCH DZIAŁÓW CZYTELNICZYCH W KSIĘGARNIACH. NAJCZĘSTSZA, ALE I NAJPROSTSZA FORMUŁA TAKIEJ BIOGRAFII TO TAK ZWANY WYWIAD - RZĘKA, ZAKŁADAJĄC OCZYWIŚCIE, ŻE GŁÓWNY JEGO BOHATER WCIĄŻ ŻYJE.

Wówczas wystarczy włączyć dyktafon, zadać kilkadziesiąt pytań i książka pisze się sama zaś odpytywany człowiek może do woli koloryzować i upiększać rzeczywistość niczym gadający do szafy trener Jarząbek z kultowego filmu „Miś”.

Bartłomiejowi Dyrzowi, dyrektorowi Kliszczackiego Centrum Kultury w Tokarni, poecie, literatowi i malarzowi w jednym udało się uniknąć pułapki pójścia na łatwiznę. „Elektryczny Baca” to nie wywiad rzeka, ale spowiedź życia, jak powiedział sam Andrzej Dziubek - bohater wywiadu. Do spowiedzi nikogo nie jest jednak łatwo namówić zaś w przypadku rozmówcy tak kapryśnego (prawdopodobnie dlatego nikomu do tej pory nie udało się opisać tej fascynującej osobowości) takich jak lider zespołów Holly Toy i de Press skala trudności rośnie do sześcianu.

Kilkanaście spotkań jakie Bartek odbył z Andrzejem w jego rodzinnej Jabłonce, wielogodzinny research przed każdym z nich i korekta narracyjno – historyczna, którą Bartek wykonywał razem ze swoją żoną Teresą po każdym meetingu przyniosło efekt znakomity. Utrzymana w konwencji autobiografii Milesa Davisa lektura wciąga od pierwszych linii tekstu i pozwala samemu czytelnikowi ocenić czy w tym awangardowym rockowcu, malarzu i autsajderze o prawicowych poglądach (jak to strasznie brzmi) jest więcej zgrysusa czy jednak melancholika i introwertyka myślącego o świecie poważniej niż wskazują na to zewnętrzne pozory. „Elektryczny Baca” ma w sobie klimat rozmowy z kumplem, który pewne tajemnice powierza tylko Tobie. Kto z nas zafascynowanych nowatorskim brzmieniem Holy Toy, góralskim punkiem de Press i ekspresją malarską Andrzeja nie marzył o takiej rozmowie gdy autor hitu „Bo jo Cię kochom” wrócił w latach 90 z Norwegii do Polski i narodził się jako rockowa gwiazda, którą w pewnym momencie nieomal każdy kojarzył? Ale nie tylko dla takich czytelników jest ta książka. Czyta się ją fajnie nawet bez znajomości całego życiowego i artystycznego backgroundu Dziubka. Dodatkowym atutem książki są krótkie impresje poczynione przez „autora widmo”, nadające koloru całej narracji. Poza wszystkim jest to również graficzna uczta dla oka, szczególnie dla tych którzy pamiętają „Magazyn Muzyczny” i „Non Stop”.



Myślenicki Jarmark Bożonarodzeniowy 2023

Świąteczny czas corocznie obfituje w wiele wydarzeń organizowanych na terenie gminy Myślenice, a kolejne z nich przeszło już do historii! Tradycyjnie w niedzielę poprzedzającą Święta Bożego Narodzenia w samym sercu miasta odbył się Myślenicki Jarmark Bożonarodzeniowy. Tegoroczna impreza spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony mieszkańców, którzy tłumnie zgromadzili się na płycie Rynku. Mieszkańcy gminy Myślenice przybyli na Rynek całymi rodzinami, aby wspólnie cieszyć się magicznym świątecznym czasem. Myślenicki Jarmark Bożonarodzeniowy 2023 rozpoczął się o godzinie 12:00. W trakcie kolejnych dwóch godzin na obecnych czekały liczne świąteczne atrakcje. Na myślenickim Rynku stanęły stoiska lokalnych producentów, organizacji, rękodzielników oraz Kół Gospodyń Wiejskich z terenu gminy Myślenice, można było w nich nabyć specjalnie przyrządzone na tą okazję świąteczne przysmaki, ale również wiele przepięknych przedmiotów, takich jak: ozdoby choinkowe, stroiki, świeczki.

Uczestników Myślenickiego Jarmarku Bożonarodzeniowego odwiedził także Święty Mikołaj, który pojawił się na Rynku wraz ze swoimi pomocnikami. Wyjątkowy gość obdarował najmłodszych słodkimi upominkami, a chętni mieli okazję zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcie. Inną atrakcją, która przyciągnęła mnóstwo zainteresowanych w każdym przedziale wiekowym była zagroda z alpakami, tutaj można było podziwiać, pogłaskać wspomniane zwierzęta, ale również nakarmić je marchewkami.

Czasu na nudę z pewnością nie było, o co zadbał animatorzy i edukatorzy z Miejskiego Ośrodka Kultury i Sportu. Na stoisku przygotowanym przez przedstawicieli MOKiS odbywały się liczne warsztaty oraz zajęcia, w trakcie których najmłodszy mieli szansę wykazać się kreatywnością, m.in. przygotowując własnoręcznie świąteczne choinki.

Podczas Myślenickiego Jarmarku Bożonarodzeniowego nie zabrakło również akcentów artystycznych. Na scenie swoje umiejętności zaprezentowali lokalni artyści na czele z Orkiestrą Reprezentacyjną Miasta i Gminy Myślenice.

To wyjątkowe świąteczne wydarzenie oczywiście nie mogło obyć się bez życzeń, które do mieszkańców gminy Myślenice skierowali burmistrz Miasta i Gminy Myślenice Jarosław Szlachetka, przewodniczący Rady Miejskiej w Myślenicach, Mirosław Fita, dyrektor Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu Piotr Szewczyk wraz ze swoją zastępczynią Małgorzatą Miszczak, dyrektor Centrum Usług Społecznych, Małgorzata Aleksandrowicz, a także naczelnik Wydziału Promocji Współpracy i Sportu, Barbara Bylica.





Przekazanie sprzętu dla jednostek OSP

Jednostki OSP z terenu gminy Myślenice mogą już korzystać z nowo zakupionego sprzętu! W uroczystym przekazaniu ubrań oraz pozostałych elementów strażackiego wyposażenia uczestniczyli burmistrz Miasta i Gminy Myślenice, Jarosław Szlachetka oraz Sekretarz Gminy Myślenice, Robert Pitala. Druhowie z OSP Trzemeśnia, OSP Polanka, OSP Borzęta oraz OSP Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej w Myślenicach podczas oficjalnego przekazania sprzętu odbywającego się w obecności przedstawicieli miasta i gminy Myślenice zaprezentowali zakupione ubrania, a także pozostałe elementy wyposażenia, które posłużą im w trakcie wykonywania obowiązków związanych z pełnieniem służby. Otrzymany sprzęt w znaczny sposób wpłynie na jakość realizowanych działań ratowniczo-gaśniczych, służąc zapewnieniu odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa podczas akcji.

Zakup wspomnianego sprzętu został sfinansowany ze środków pozyskanych w ramach programów prowadzonych przez Urząd Marszałkowski, a także dzięki wsparciu finansowemu z budżetu gminy Myślenice.

A oto lista jednostek, które pozyskały wsparcie finansowe z Urzędu Marszałkowskiego oraz z budżetu Gminy Myślenice:

OSP Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza w Myślenicach otrzymała w ramach programu prowadzonego przez Urząd Marszałkowski dotację w wysokości 20 000,00 zł na zakup sprzętu i wyposażenia.

OSP Polanka zakupiła trzy komplety ubrań ochronnych, trzy pary rękawic, trzy pary butów strażackich, trzy sztuki hełmów oraz zestaw PSP. Pozyskane wsparcie z Urzędu Marszałkowskiego wyniosło 5 643,00 zł, natomiast z budżetu Gminy Myślenice przeznaczono na ten cel 11 337,00 zł.

OSP Borzęta dokonała zakupu dwóch kompletów ubrań ochronnych trzyczęściowych oraz zestawu PSP. Dotacja na ten cel z Urzędu Marszałkowskiego to 3 107,00 zł, z budżetu gminy Myślenice przekazano 6 268,00 zł.

OSP Trzemeśnia dzięki wsparciu finansowemu w wysokości 4 000,00 zł z Urzędu Marszałkowskiego oraz 8 000,00 zł z budżetu gminy Myślenice zakupiła 10 sztuk hełmów.

OSP Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza w Myślenicach w kolejnym programie pozyskała z Urzędu Marszałkowskiego dofinansowanie w kwocie 2 250,00 zł na zakup piętnastu sztuk kurtek softshell. Wsparcie z budżetu gminy na ten cel wyniosło 4 500,00 zł.

Ranking „Gmina Dobra do Życia”: Myślenice w pierwszej dziesiątce w Małopolsce

Serwis Samorządowy PAP ogłosił wyniki najnowszego rankingu „Gmina Dobra do Życia”. Pod uwagę wzięto 63 wskaźniki dotyczące jakości życia i zmierzono nimi wszystkie 2500 gmin w Polsce. Myślenice w tym zestawieniu zamykają pierwszą dziesiątkę małopolskich „Gmin Dobrych do Życia”.

Oto klasyfikacja rankingu: Kraków (WJŻ, czyli Wskaźnik Jakości Życia tu to 63,98), Wielka Wieś, Zielonki, Niepołomice, Sucha Beskidzka, Wieliczka, Tarnów, Michałowice, Mucharz, Myślenice (WJŻ - 56,82).

Pierwsze miejsce w całym rankingu (w zestawieniu ogólnopolskim wszystkich gmin) zajął Kleszczów w woj. łódzkim. To jego trzecie zwycięstwo w tym rankingu. To też trzeci taki ranking opublikowany przez Serwis Samorządowy PAP.

Wskaźnik Jakości Życia obliczono biorąc pod uwagę 63 szczegółowe wytyczne. To m.in. dostępność zieleni, walory estetyczne krajobrazu, zanieczyszczenie środowiska, obciążenie demograficzne, budżety gmin, wydatki majątkowe i inwestycyjne gmin, wskaźnik atrakcyjności migracyjno-osadniczej, bezrobocie, przeciętne wynagrodzenie, ceny gruntów budowlanych, dostępność ekonomiczna mieszkań, zakres sieci wodociągowej, skanalizowanie, poziom zdrowia, bezpieczeństwo drogowe, ścieżki rowerowe, poziom edukacji kolejowej, infrastruktura kulturalna, integracja społeczna.

- O tym, że gmina Myślenice to znakomite miejsce do życia przekonujemy się wszyscy każdego dnia. Opublikowana klasyfikacja najlepszych gmin na podstawie wskaźnika jakości życia plasuje Myślenice na wysokim dziesiątym miejscu obok m.in. Krakowa, Niepołomic, Wieliczki, czy Tarnowa. Ciągłe dbamy o rozwój naszego samorządu na wielu płaszczyznach, a także o zmniejszenie zadłużenia. Wskaźnik jakości życia bierze pod uwagę wiele wytycznych, w których odnotowujemy w ostatnim czasie olbrzymie postępy i wierzę, że przed gminą Myślenice kolejne dobre lata, by żyło nam się jeszcze lepiej – skomentował wyniki rankingu burmistrz Miasta i Gminy Myślenice, Jarosław Szlachetka.

W pierwotnej formie plastycznej ujęty był zarówno górsko - leśny charakter okolicy, jak i podstawowe zajęcia ludności – obróbka drewna i górnictwo symbolizowane przez narzędzia. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że w heraldyce królewskich miast małopolskich do komponowania herbów w oparciu o charakterystyczne zajęcia ich mieszkańców dochodziło nieczęsto. Tym bardziej wypada podkreślić, że poza herbami miast silnych gospodarczo w tamtych czasach ze względu na rozwijające się górnictwo jak: Bochnia, Wieliczka i Olkusz, także herb Myślenic pozbawiony jest elementów podkreślających uzależnienie od monarchy np. insygnia królewskie, czy mury obronne. Świadczy to wyraźnie o wysokim stopniu autonomii obywateli naszego miasta i podkreśla jeszcze bardziej jego znaczącą rolę – być może w procesie tworzenia przez Kazimierza Wielkiego „Polski murowanej” (wszak to właśnie z doliny Raby pozyskiwany był piaskowiec dla wznoszenia krakowskich budowli).

Najstarszy oryginalny dokument z zachowanym wzorem myślenickiej pieczęci pochodził z 1797 roku – o ironio jest to data nadania Myślenicom nowego „cesarskiego” herbu. Niemniej jednak wybitny znawca sfragistyki – Franciszek Piekosiński datuje ją na pierwsze lata panowania Kazimierza Wielkiego.

Okrągła pieczęć o średnicy 4 cm przedstawia samotne, liściaste drzewo o powyginanym, osieczonym pniu rosnące na niewysokim kamienistym pagórku. Po lewej stronie pnia siekiera, po prawej toporek górniczy. Obydwa narzędzia zatknięte końcami trzonków w zbocza pagórka. Ich ostrza sięgające dolnej części korony drzewa skierowane są na zewnątrz i dotykają krawędzi pola herbowego. Przestrzeń pomiędzy dolnymi krawędziami ostrzy, a zboczem pagórka wypełniają symetrycznie ulistnione gałęzie krzewów - prawdopodobnie wikliny. Wokół pola herbowego biegnie łaciński napis „S CIVITATIS DE MISLIMICZ”.

Ponieważ nie zachował się opis herbu, nie jest możliwe jednoznaczne zidentyfikowanie gatunku drzewa przedstawionego na tej pieczęci. Przez wielu mieszkańców naszego miasta jest ono utożsamiane z lipką z Góry Plebańskiej. Pokażnych rozmiarów, samotne drzewo, widoczne doskonale niemal z każdego punktu miasta przez całe lata kojarzyło się z centralnym elementem myślenickiego godła. Niemniej jednak jest co najmniej wątpliwe, by była to lipa. Poza odruchowym, wizualnym skojarzeniem nie ma ku temu żadnych innych przesłanek. Lipa z Góry Plebańskiej liczyła niecałe 200 lat, drzewo na tarczy herbowej widnieje od 680 lat. Raczej to dąb, o czym może świadczyć wizerunek drzewa zwieńczonego żółędziem na innej myślenickiej pieczęci z XVI w.

Interesującym w wyglądzie drzewa jest przedstawienie jego pnia w postaci osieczonej, z odstającymi kikutami odciętych konarów – po jednym z każdego boku. Zaakcentowanie tego szczegółu na wszystkich pieczęciach, począwszy od najstarszej, świadczyć musi o jego istotnym znaczeniu. Najprawdopodobniej w ten sposób twórcy pierwotnej formy plastycznej herbu chcieli przekazać informację o uzyskanym przez Myślenice przywileju królewskim z 1342 roku dającym prawo do wyrębu, „obsadzania” ludźmi i zagospodarowywania terenów leśnych nad Rabą. Może to także odnosić się do nowej lokacji na „surowym korzeniu”, co oznacza: w zupełnie nowym, niezajętym dotychczas przez żadną starszą zabudowę miejscu.

Nie zachowały się także żadne wzmianki dotyczące tynktury myślenickiego herbu. Pierwotne jego barwy określić można jedynie z większą lub mniejszą dozą prawdopodobieństwa, posługując się materiałem porównawczym z herbów innych miast i wiedzą historyczną dotyczącą zasad obowiązujących w heraldyce czternastowiecznej Polski, z zasadą alternacji na czele. Idąc tym tropem dosyć uzasadnione wydaje się przyjęcie, w odniesieniu do myślenickiego herbu, koncepcji zwyczajowych barw przyjmowanych przez herby miast królewskich – czyli błękitnego tła i srebrnych, złotych, lub srebrno-złotych godeł. Stąd już tylko krok do sformułowania opisu, który mógłby brzmieć tak: „W niebieskiej tarczy herbowej srebrny, kamienisty pagórek w podstawie, na nim rosnący dąb tej samej barwy flankowany siekierą z prawej i toporem górniczym z lewej strony pnia. Obydwa o trzonach złotych zatkniętych w zbocza pagórka. Ostrza ich barwy srebrnej skierowane ku bokom tarczy. Przy trzonach po jednej srebrnej, ulistnionej gałęzi wikliny”.

W tym kontekście kolorystykę obecnie używanego oficjalnie herbu Myślenic można uznać za zgodną z historycznymi regułami heraldyki, gdyż różnice pomiędzy nim, a przedstawionym powyżej hipotetycznym opisem, ograniczają się jedynie do złamania zasady alternacji przez złączenie zielonego koloru pagórka i drzewa z błękitem tła. Niedopuszczalne natomiast są wszelkie przedstawienia pnia, trzonków narzędzi, czy innych elementów w kolorze brązowym, gdyż kolor ten w średniowiecznej heraldyce nie występuje. Taki stylizowany herb znajduje się na frontowej ścianie budynku Szkoły Podstawowej nr.1. Tak na marginesie – znakomitym przykładem poprawności heraldycznej jest herb powiatu myślenickiego.

W okresie zaborów znaczna liczba miejskich herbów została zlikwidowana i zastąpiona godłami państwowymi zaborców. Wiele jednak herbów miast, zwłaszcza na terenie zaboru austriackiego, pozostało w lokalnym użyciu, lub wręcz zostało nadanych na mocy nowych przywilejów.

W dniu 2 marca 1797 Myślenice uzyskały z Wiednia od cesarza Franciszka II przywilej, który do początków XX wieku stanowił podstawę organizacji wewnętrznej naszego miasta. Oprócz nadania praw: wyrobu, wyszynku i sprzedaży piwa, miodu i wódki, pobierania opłat od wprowadzanych do miasta trunków, sądownictwa zupełnego w pierwszej instancji wraz z personelem, oraz ustanowienia władzy wykonawczej – burmistrza, syndyka i trzech radców, przywilejem tym nadany został miastu nowy herb, którego rysunek stanowił załącznik do ozdobnego oryginału dokumentu samego przywileju. W tym wypadku zachował się także dokładny jego opis. Herb przedstawia stojący na pagórku w niebieskim polu dąb, z lewej jego strony znajduje się buk, z prawej jodła. Pień dębu opasany obręczą, za którą zatknięte na krzyż szeroki topór i siekiera. Na zboczu pagórka, u stóp dębu, leży pałka (pobijak), a jeszcze niżej rozłupany, przycięty z obu stron konar drzewa z tkwiącą w jego środku siekierą. Wszystkie elementy herbu występować mają w naturalnym kształcie i kolorze. Na otoku pieczęci ustanowiono napis: „SIGILLUM REGIAE LIBERAEQUE CIVITATIS MYSLENICE”.

Z treści przywileju wynika zezwolenie na stosowanie tego herbu na wszystkich wznoszonych w imieniu gminy budynkach, pomnikach jak również na pieczęciach, którymi na wystawianych w imieniu miasta dokumentach można się posługiwać bez żadnych przeszkód. W oparciu o to zezwolenie rozpoczęto umieszczanie nowego herbu w przestrzeni miasta. Kamienne tarcze z herbem w wersji „cesarskiej” umieszczono: na budynku ratusza, na cokole figury św. Jana Nepomucena i na szczytce zachodniej ściany kościoła św. Jakuba, gdzie znajdują się do dzisiaj. Nie zachował się herb nad wejściem do stacji wodociągowej na „Studzienca”, a ten umieszczony na ścianie frontowej szkoły podstawowej nr. 1 został zmieniony podczas remontu w latach 60-tych na wersję „królewską”. Tym bardziej cennym jest powrót na właściwe sobie miejsce jedynej jego wersji wykonanej w drewnie.

Pieczęcie z herbem „cesarskim” w różnych wariantach graficznych stosowano nadal również po uzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Niemal każdy z urzędujących wówczas burmistrzów posługiwał się własnym wzorem pieczęci. Kres stosowaniu pieczęci miejskich z herbami położyła reforma administracji państwowej w 1933 roku, kiedy wprowadzono do wszystkich urzędów w kraju jednolitą pieczęć z godłem państwa. Burmistrz Jan Dunin-Brzeziński używał pieczęci owalnych - dużej i małej z godłem państwowym orła w koronie. Sytuacja taka trwała do września 1939 roku, kiedy po wkroczeniu wojsk niemieckich unieważniono zarządzenie o wprowadzeniu pieczęci miasta z godłem państwowym. W miejsce pieczęci z orłem powróciła nieco zmieniona dawna pieczęć herbowa wzoru „cesarskiego”. Takiej pieczęci używali burmistrzowie okupacyjni – Jan Krzyszkowski (IX.1939-XI.1940) i Józef Waga (XII.1940-I.1945), przy równoległym używaniu pieczęci z godłem okupanta.

Po wyzwoleniu przedwojenne pieczęcie z godłem państwa były nieaktualne, gdyż orzeł na nich był w koronie. Pierwszy powojenny burmistrz – Tadeusz Boryczko, urzędujący w latach 1945-1946, używał interesującej, nie wiadomo gdzie odnalezionej pieczęci herbowej wzoru „królewskiego” z polskim tekstem na otoku. Jednak już w 1946 roku decyzją władz centralnych usunięto z pieczęci miejskich herby zastępując je godłem państwowym białego orła i dopiero ustawa z 1978 roku o odznakach i mundurach zezwoliła na ustanawianie herbów miast i województw, a ustawa z 1990 roku o samorządzie terytorialnym przyznała prawo do posiadania herbu wszystkim gminom, upoważniając jednocześnie rady gmin do jego ustalenia. W ten sposób zatoczyło się koło historii i oficjalnym herbem miasta jest jego forma „królewska”, choć spacerując ulicami nadal spotkamy także formę „cesarską” będącą świadkiem burzliwej historii naszego miasta. I niech tak pozostanie.



Krótką rozprawa o herbach miasta Myślenice (cz.2 i ostatnia)

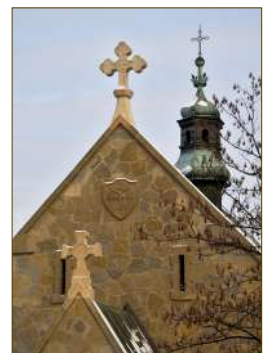


foto i skany: autor

opis skanów i zdjęć: od góry – odbitka najstarszej zachowanej pieczęci z XVI w, odbitka rozwiniętej pieczęci miejskiej XVIII w, herb na cokole figury św. Jana Nepomucena, herb na ścianie zachodniej kościoła św. Jakuba

JEDNO Z NAJWAŻNIEJSZYCH ZDAŃ W HISTORII POLSKIEJ MUZYKI ROCKOWEJ PADŁO PRAWDOPODOBNIEM W 1979 LUB 1980 ROKU. BASISTA ZESPOŁU KLAUS MITFFOCH ZWRÓCIŁ UWAGĘ SWOJEMU KOLEDZE Z ZESPOŁU, ŻE TEKSTY, KTÓRE PISZE SĄ MARNE, NA CO TAMTEN ODPOWIEDZIAŁ „TAK? NO, TO NAPISZ LEPSZE”. NAPISAŁ. I PISZE JE DO DZIŚ CHOCIAŻ PO KLAUSIE MITFFOCHU NIE MA JUŻ ŚLADU.

Basista nazywał się Lech Janerka i wkroczył do świata muzyki rockowej jeszcze później niż Knopfler i Sting. Kiedy ukazywały się debiutanckie krążki Dire Straits i Police to ich liderzy mieli już 27 i 28 lat. Gdy natomiast pojawiła się epokowa i uznawana do dziś za jedną najlepszych w historii polskiego (przeważnie wygrywa takie plebiscyty) płyta Klaus Mitffoch to Lech Janerka miał 31 wiosen. Na dodatek zespół rozpadł się jeszcze w tym samym orwellowskim roku 1984 i wyglądało na to, że Lech Janerka wróci na dobre do swojej stałej pracy... fotografa w biurze geodezyjnym. Na szczęście ostatecznie na taką życiową stagnację nie zdecydował się w czym bardzo pomogła mu...żona Bożena. Pomogło również to, że Bożena była (i wciąż jest) wiolonczelistką. Dwa lata później Janerka, a właściwie Janerkowie plus zaproszeni muzycy (m.in Małgorzata Ostrowska) nagrali „Historię podwodną” i nieomal zakasowali debiutancki album Klausa Mitffocha. Odmienne stylistycznie od postpunkowego Klausa płyta stała na równie wysokim poziomie i zdarza się, że w rozmaitych rankingach na najlepszy album ever sąsiaduje z nią w Top 5 czy też Top 10. Po tych dwóch kamieniach milowych Lech Janerka mógłby sobie spokojnie przejść na emeryturę, bo i tak byłby legendą. Nie przeszedł jednak i na każdej kolejnej płycie udawał, że środowiskowy pseudonim jaki mu nadano - ELJOT - nie odnosi się tylko do inicjałów nazwiska. Za geniusza poezji uważają go nawet koledzy po fachu. Wojciech Waglewski stwierdził nawet, że frazy w rodzaju „o Boże nie mniej mnie, albo też mniej mnie mniej”, albo „ból targa mym trzewiem i nic dalej nie wiem” to poziom Jeremiego Przybory, a przecież takich perełek jest u ELJOTA bez liku. Na przykład to zaskakujące dzielenie słów w „Jezu jak się cieszę” (wstawać i pra/cować i mieć). Płyty nagrywa rzadko, coraz rzadziej i niemal każda od 1997 roku kiedy padło tytułowe „Dobranoc” wydawała się być ostatnią. Zmienić całkowicie brzmienie Janerka potrafi z albumu na album. Po bardzo akustycznych „Piosenkach” (1989) był elektroniczny „Ur” (1991), a po nim ostre, niemal hardrockowe „Bruhaha” (1994). *Fiu fiu* - powiedzieli fani gdy 5 lat po „Dobranoc” ukazał się kolejny janerkowy klejnot. Potem były jeszcze bardzo beatlesowkie „Plagiaty” i artysta z różnych względów, także zdrowotnych przestał koncertować i nagrywać. Na tegoroczny „Gipsowy odlew falsyfikatu” Janerka kazał nam czekać aż... 19 lat. To dłużej niż Guns N’ Roses (a właściwie to co po nich zostało czyli Axl) nagrywali „Chinese Democracy”, ale w przeciwieństwie do nich warto było czekać. Lech Janerka wrócił i zrobił to w wielkim stylu. Znowu zaprosił nas do swojego uniwersum gdzie Zuzanna zna papieża, muł się rozpędza, ryba - lufa podpływa aż pod prom, coś się uraja, a w labiryntach nie ma takich słów jak „zmiłuj się”, „frezer”, „anulować”, „paradygamat”, ale za to jest „obić”. Tylko ELJOT potrafi stworzyć taki świat.

KLAUS MITFFOCH I LECH JANERKA:

„Gipsowy odlew falsyfikatu”



reklama

OD 1957 R.

Cukiernia Jan Dziadkowiec

PONAD 60-CIO LETNIA TRADYCJA.

ciasta, ciastka, lody, produkowane według klasycznych naturalnych receptur!

Zapraszamy codziennie
OD 8:00-18:00

ul. Miłopodległości 6,
MYŚLENICE

RESPEKT MYŚLENICE

RESPEKT Myślenice 2019

Nabór cały rok – ORLICZKI, MŁODZICZKI, TRAMPKARKI, JUNIORKI
KONTAKT: Magdalena 665 740 800

O roku ów – widziałem słyszałem czułem Cię w naszym kraju – po zmianach - kolejnym roku ów - - bogatym w projekty wydarzenia wystawy koncerty działalność niezależnych organizacji pozarządowych - - ów roku dobrej lokalnej kultury trudny wybór tak wydarzenia roku – jak i artyści roku – moim zdaniem:

wydarzenie roku:

powstanie dwóch organizacji pozarządowych: **Myślenickiego Stowarzyszenia COOLTURA** i **Towarzystwa Fotograficznego IDIA**

wydarzeniami roku dwa projekty: „**Żeńszczyzna**” - dziedzictwo lokalnych kobiet – **ARS Fundacji** i „**Kronika rodzinna**” - historia myślenickich rodzin - **Muzeum Niepodległości**

wydarzenie artystyczne indywidualne: wystawy rzeźb **Pawła Jacha** (Wiśniowa/Kraków)

wydarzenia(alfabetycznie):

akwarela **Lena Jach** Wiśniowa, animator kultury **Karola Kaczkowska** Liceo/Piwnica pod Lwem, archiwizacja dzieł artystów i pracowni **Leonia Dohojda**, artysta **prof. Andrzej Ziębliński** Polanka, artystka międzynarodowa **Karina Kiczek** - wystawa fotografii we Włoszech, debata - o poezji XX w. - Piwnica pod Lwem, fotokasty **Mieczysław Nowak**, fotografia **Stanisław Jawor** kolodiony i **Jolanta Czernecka** dwie wystawy Quo vadis – Dobczyce, Myślenice, gospodarze działań artystycznych **Maria i Wit Podczerwińscy** (Jawornik), grafika **Julia Piwowarczyk** cykl „cywilizacje”, grant/projekt: inicjatywa oddolna „Leśne soboty edukacja leśna i zabawy na łonie natury dla rodzin z dziećmi” **Malwiny Piwowarczyk** ngo-s Myślenice, intermedia **Jędrzej Krzyszowski** prace inspirowane „czarnym kwadratem” **Małewicza**, instytucja kultury wspierająca **Katarzyna Nowak** **Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej MANGGHA** w Krakowie, instytucja dla kultury **CUS/CAL** Myślenice, malarstwo **Bartłomiej Dyrz** „Dekalog” w MN w Myślenicach, multimedia **prof. Zbigniew Bajek** „Galeria Okrągła” - MBP w Dobczycach, muzyk roku **Bartosz Irzyk**, osobowość artystyczna intermedialna **Alicja Mojko**, poezja **Jadwiga Malina** – w finale nagrody im. Szymborskiej i **Adrian Domanik** laureat konkursu „Portret kobiety” (Szymborska) MBP w Dobczycach, pracownia **Jana i Janusza Wątorów** w Pcimiu, projekt graficzne **Kinga Piwowarczyk**, renowacja - **Piotr Kaleta** odtworzenie herbu Myślenic na kościółku na Stradomiu, rysunek **Jan Biczysko** wystawa w MOKiS, rysunek niepełnosprawnych: **Kinga Kuziela** i **Jan Banaś** „Galeria Okrągła” MBP Dobczyce, rzeźba **Janusz Wątor** Pcim: cykl Don Kichot i **Sławomir Zięba** Skomielna Czarna, stowarzyszenie wspomagające **Alina Słowik** i **Fundacja ARTS**, szkicownik **Julia Kubica** uczennica III kl. I LO w Myślenicach, temat sztuki „**Emocje**” **Piwnica pod Lwem**, teatr „Ech, Cyganie... „**Teatr przy drodze**”, urząd sprzyjający kulturze **Urząd Gminy i Miasta w Dobczycach**

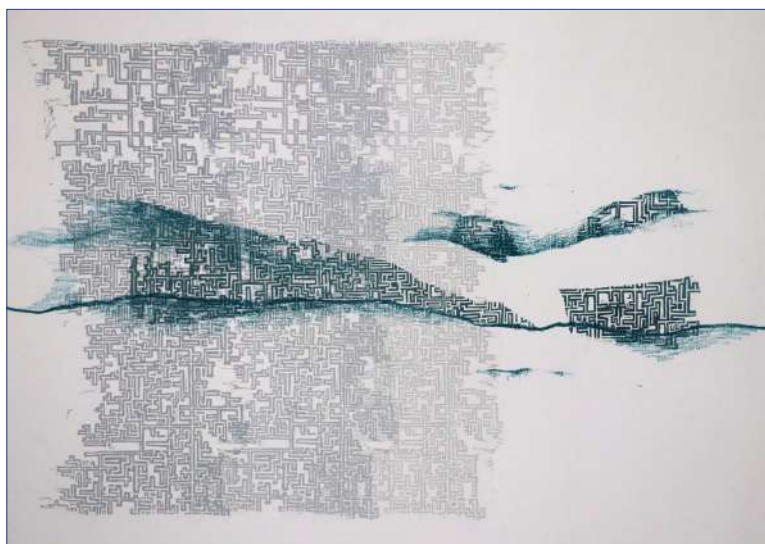
problemy myślenickiej kultury - brak ogólnodostępnej galerii, brak miejsca do prezentacji sztuk wizualnych, brak lokalnego kalendarza imprez (nie powstał od lat wbrew licznym zapewnieniom), brak lokali do działalności niezależnych organizacji pozarządowych, brak magazynu do suchego przechowywania sprzętów pozyskanych przez stowarzyszenia, fundacje, ngo-sy o, roku ów - 2024 - bądź równie dobry dla naszej działalności

POLECAM:



Jerzy Fedirko
podsumowuje
wydarzenia kulturalne 2023

O, roku ów... 2023

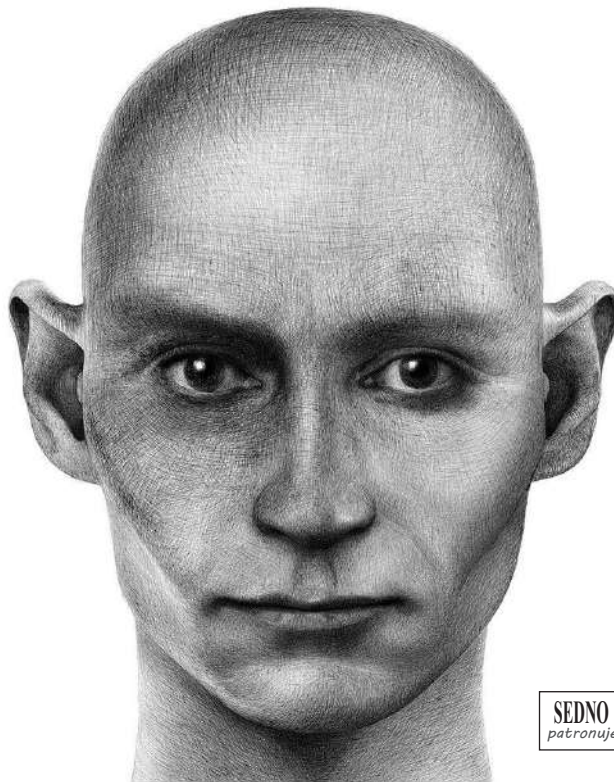


na zdjęciach od góry: członkowie Myślenickiego Stowarzyszenia COOLTURA, projekt graficzny Kingi Piwowarczyk, Piotr Kaleta z herbem Myślenic, fragment wystawy Rodzinna Kronika

2024 - światowy rok Franza Kafki - 3 czerwca przypada setna rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych twórców XX wieku - genialnego pisarza, myśliciela, filozofa pochodzenia żydowskiego przez całe życie związanego z Pragą. Profesor Zbigniew Bajek z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie - z I Pracowni Interdyscyplinarnej na wydziale malarstwa od kilku lat realizuje projekt: KAFKA - oswajanie Obcego - - - przygotowuje międzynarodową ekspozycję - Praga Wiedeń Kraków - prac zaproszonych artystów - - - od 2021 roku uczestniczę - brałem udział jako aktor/lektor w części projektu ZAMEK - w sfilmowaniu czytania powieści „Zamek” na dziedzińcu Zamku w Niepołomicach - - - profesor zaprosił mnie do kontynuowania udziału - - - jednocześnie poprosił mnie o wybranie zaproszenie zarekomendowanie myślenickich artystów - - do udziału w projekcie KAFKA - oswajanie Obcego zaprosiłem następujących 9 twórców - - biorę pełną odpowiedzialność za artystyczną jakość ich prac: Jolanta Czernecka - fotografia/malarstwo; Stanisław Jawor - fotografia; Alicja Mojko - literatura/poezja; Mieczysław Nowak - fotografia; Julia Piwowarczyk - grafika; Kinga Piwowarczyk - malarstwo; Maria Preis-Podczerwińska - ceramika; Paweł Stożek - fotografia; Janusz Wątor - rzeźba oraz zaproszeni przez profesora: Iwona Bandzarewicz i Maciej Gorczyński - duet teatru: scenografka i reżyser; Jurek Fedirko - literatura/poezja; Jędrzej Krzyszkowski - multimedia; Katarzyna Zawierucha - malarstwo. Warunki uczestniczenia w projekcie: twórca otrzymuje od profesora jeden offset - plakat (patrz obok): pion - 90 x 70 cm - z czarno-białym graficznym rysunkiem profesora Zbigniewa Bajka głowy/twarzy Franza Kafki - - każdy wybiera medium, które nanosi na offset - prowadzi swoją interwencję/„grę” z tematem KAFKA - oswajanie Obcego - - uzupełnienie powinno być w ciemnych barwach - czarno-białych, popielatych - - technika dowolna - - - każdy twórca wykona tylko jedno dzieło - w terminie do 10 marca 2024 roku - - po odebraniu prac od twórców przekażę je profesorowi Bajkowi - - - ostateczne decyzje ekspozycyjne/wystawowe podejmie autor projektu. SEDNO obejmuje patronat nad uczestnictwem myślenickich twórców w projekcie - na łamach miesięcznika przedstawimy sukcesywnie wszystkie dzieła.

jurek fedirko

KAFKA - oswajanie Obcego



wystawa



foto: maciej holuj

jurek fedirko

opuszczone miejsca trwają

gdy żyjemy swoje miejsca zagospodarowujemy - oswajamy przestrzeń - dostosowujemy do naszych oczekiwań - przede wszystkim estetycznych - - dokładamy nowe elementy - zmieniamy - stare usuwamy - - cały czas budujemy tę przestrzeń. Aneta Mudyna poszukuje i zastanawia się nad tym, co z się staje z opuszczoną przez człowieka przestrzenią - - pozostawiona bez opieki - opuszczona - trwa w dogorywaniu - - ściany łuszczą się z farby - hula wiatr przez otwory bez okiennic - światło dnia i mrok nocy przygląda się temu rozpadającemu się światu - - wilgoć przejmuje drewno - - mech staje się gościem - w końcu ostatnim mieszkańcem tego świata / tej przestrzeni jest mech.

tematem i bohaterem fotografii Anety Mudyny - „Planeta ludzi” - są miejsca opuszczenia - choć te przestrzenie jeszcze trwają przejmuje je ulotność i zmiany rozpadu - - co dalej? - - autorka dobiera i osadza w tych opuszczonych przestrzeniach młodych ludzi - reagują szokiem - modele mają na sobie białe kaftany bezpieczeństwa - - wielkie pytanie: kto tu oszalał - ci, co byli wcześniej - może ta przestrzeń - a może niedostosowanie do zastanego młodych, którzy muszą przejść te stare miejsca życia - - to odbiorca musi odpowiedzieć i wybrać sens tych fotogramów - - czy taki jest nasz świat 2023 roku? to pierwsza w Myślenicach wystawa Towarzystwa Fotograficznego IDIA - jego prezes - Marcin Kania - kuratoruje wystawie Anety Mudyny „Planeta ludzi” - - zapowiedź dobrej fotograficznej twórczości.



foto:archiwum rodzinne

„C'est positive, c'est positive” zaśpiewała moja dusza i natychmiast spanikowała. A co, jeśli we Francji pozytywny wynik ciąży oznacza, że kobieta w ciąży nie jest! To nawet miałoby sens, przecież przez całe moje dorosłe życie, aż do niedawna, aż do stycznia 1996 roku sama uznawałam negatywne wyniki testów ciążowych za coś jak najbardziej pozytywnego. Martin już się cieszył, już biegł uradowany w stronę samochodu, już informował babcię Małgosię (= cały świat) podczas gdy ja, sparaliżowana strachem prosiłam laborantki o doprecyzowanie słowa „pozytywny”. „Suis-je vraiment enceinte?”

W tej samej chwili, w której otrzymałam potwierdzenie, że jesteś, zaczęłam cię kochać, albo tak mi się wtedy wydawało. Oficjalnie miałam już prawo do kochania ciebie, a raczej do okazywania pozytywnych uczuć w sprawie idei posiadania dziecka, chociaż w tamtej chwili nic z tej idei nie wynikało. Położyłam rękę na brzuchu, zastanawiając się, co ty tam robisz sam w ciemnościach. Czy tam w ogóle jesteś? Zastukałam do ciebie, po raz pierwszy, i ostrzegłam cię, że będę przy tobie przez kolejne 9 miesięcy, czy tego chcesz czy nie.

Potem wróciliśmy do domu, przyszła Alina, a babcia Małgosia akurat skończyła się pakować, więc świętowaliśmy do trzeciej nad ranem. Piliśmy wino, piliśmy szampa i tańczyliśmy jak szaleni. Nawet Martin. Tańczył tańce połamańce, które nazwaaliśmy z babcią „tańcami Izraela” i grecką Zorbę. Zorbę, prawdę mówiąc, tańczyliśmy wszyscy. Nigdy wcześniej

nie widziałam Martina tak szczęśliwego, nawet na naszym ślubie. Ja też byłam chyba szczęśliwsza z palcami na brzuchu stukającymi do ciebie, niż w dzień moich dwudziestych siódmych urodzin i naszego wesela, kiedy wydawało mi się, że niczego więcej nie będę chciała od losu. Dostałam swoją drugą połówkę, czegoż jeszcze miałabym żądać.

Syszę, że się obudziłeś i bardzo intensywnie gaworzysz. Kończę to bazgranie i biegnę do ciebie. Zaraz cię przebiorę i nakarmię.

7 lutego 1999 - Syniu, kończy się weekend. Siedzimy w trójkę na zielonej sofie, którą kupiliśmy w „habitat” niemal dwa lata temu, i oglądamy smutny film. Ja oczywiście płaczę i zaraz potem myślę, jak bardzo jestem szczęśliwa, mając ciebie i Martina. Macierzyństwo odbiera rozum, jestem tego pewna. Jeszcze do niedawna siedzenie na sofie w jakimś przypadkowym pokoju w mieście dość odległym od Krakowa byłoby dla mnie koszmarem. Przecież nawet wtedy, kiedy byłam już w ciąży i mieszkaliśmy jakiś czas poza Krakowem, i studiowałam w CLA, zdarzało mi się myśleć: „co ja tu do cholery robię... co ja robię z tym kimś, którego nie znałam przez 90% mojego życia, a który teraz kroczy obok mnie tą „niepolską” ulicą”. Chciałam wówczas zabierać nogi za pas i uciekać, wracać do domu i do wszystkiego, co znałam od zawsze. Od środy, 23 września 1998, odkąd jesteś ze mną, z nami, wszystkie ulice świata są nam domem, a ten ktoś, którego nie znałam jest twoim ojcem i drugą po tobie, najbliższą mi osobą na świecie.

12 lutego 1999 - Arielku najdroższy, wczoraj byliśmy z tobą u lekarza. Znowu. Odkąd się urodziłeś lekarze są ci tak bliscy jak my. No dobrze, trochę przesadzam, ale tylko trochę. Od wczoraj ważysz (oficjalnie) 5 kg i 800 g, prawie sześć kilo! Niektóre dzieci rodzą się z taką wagą, a ty masz już prawie 5 miesięcy!

Najważniejsze, że w ogóle rośniesz, że moje wyglądające na cinq semains bébé, ma już cinq mois. Dowiedzieliśmy się, że z twoim zdrowiem wszystko w porządku i że już niedługo będę mogła rozszerzyć twoją dietę, może nawet za dwa tygodnie! Nie mogę się doczekać. Po raz pierwszy z życia poczujesz smak jabłka, banana, marchewki... Czy to nie cudowne? Wydaje mi się, jakbyś po zjedzeniu marchewki miał stać się od razu dorosły. Już ci pisałam, macierzyństwo odbiera rozum.

Doktor Vanlemmens dał ci drugą turę szczepionki na polio i inne straszne choróbka. Trzecią dostaniesz za miesiąc, a czwartą dopiero wtedy, kiedy skończysz dziewięć miesięcy. Wtedy będziemy już chyba w Polsce, choć kto to wie? Dzisiaj od rana piękna pogoda, słoneczna, błękitniebieska. Zaraz wyjdziemy na nasz codzienny spacer. Każdego dnia zakochuję się w tych spacerach coraz bardziej. Mogę nieść cię na brzuchu i całować w czoło, od czasu do czasu. Ty przeważnie śpisz i nawet nie wiesz, jak dużo rzeczy ci opowiadam i pokazuję. Może kupimy po drodze jakąś Walentynkę dla Martina. Kończę, bo chyba się obudziłeś.

cdn.

historyczne podróże **MARKA STOSZKA**

W FIRMOWANYM MOIM NAZWISKIEM CYKLU WYRUSZAMY ZAZWYCZAJ W PODRÓŻ, NAJCZĘŚCIEJ HISTORYCZNĄ - TAK BĘDZIE I TYM RAZEM. W TEJ PODRÓŻY MIAŁEM OKAZJĘ UCZESTNICZYĆ JUŻ PO RAZ TRZECI, A PODRÓŻOWAŁEM Z NIE BYLE KIM, BO Z ZAPRZĘGIEM SAMEGO... ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA.

Myślę, że to określenie idealnie pasuje do Stowarzyszenie Odra – Niemen oddział Małopolska, choć zajmuje się ono pomocą przez cały rok, a nie tylko w święta. Z pomocą Stowarzyszenia organizowane są konwoje do rodaków mieszkających na wschodzie, głównie na Litwie i w Ukrainie. Chciałbym jednak opowiedzieć dzisiaj o podróży za tytułowanej Rodacy Bohaterom. Pamiętamy o Małopolskich Kombatantach.

W taką właśnie podróż wyruszyłem 16 grudnia ubiegłego roku. Spotkaliśmy się w centrali Stowarzyszenia na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie, załadowaliśmy świątecznymi paczkami busa i wraz z Małgorzatą Koszarek z krakowskiego muzeum AK, Maciejem, żołnierzem WOT i z moim kolegą myśleniczninem Sebastianem Turczyniakiem wyruszyliśmy w drogę. Skompletowane dużo wcześniej, dzięki zapobiegliwości osób ze Stowarzyszenia Odra – Niemen oddział Małopolska oraz dzięki ofiarności sponsorów i partnerów paczki, zawierały świąteczną żywność i inne specjały. Ale myślę, że nie to jest tak naprawdę najważniejsze, zawierały bowiem potężny ładunek pozytywnych emocji i były swoistym przesłaniem, aby pokazać Kombatantom, że ktoś o nich ciągle pamięta.

To naprawdę niezwykła i wzruszająca podróż, i przede wszystkim niezwykła lekcja historii. Lekcja, w której wykładcami są naocni świadkowie. Na trasie spotkaliśmy Kombatantów, Sybiraków, żołnierzy AK, powstańców, więźniów politycznych komunistycznego reżimu. Nasza wizyta to dla nich prawdziwe święto i okazja ku temu, aby z kimś porozmawiać i raz jeszcze wrócić do trudnych wspomnień. Często dowiadaliśmy się o rzeczach i wydarzeniach, o których nikt dotychczas nie wspominał, i które nie zostały nigdzie opisane. Zdarzało się, że byliśmy jedynymi gośćmi jacy odwiedzają daną osobę w przedświątecznym czasie. Nierzadko w czasie rozmów pojawiały się łzy. Ci, których odwiedziliśmy już któryś rok z rzędu, nie mogli się nas doczekać i traktowali jak kogoś bliskiego, odwiedzani po raz pierwszy są czasami lekko skrupowani. Niestety zdarzyło się również tak, że do kogoś nie pojechaliliśmy, bo w ciągu roku odszedł na wieczną wartę. W trakcie podróży i kolejnych odwiedzin wszyscy uświadomiliśmy sobie, że dla wielu Kombatantów tak naprawdę najlepszy prezent to nasza obecność, życzenia, uśmiech i chwila rozmowy, czasem wspólnie wypita herbata. Bardzo się cieszę, że mogę działać wraz ze Stowarzyszeniem Odra – Niemen oddział Małopolska, wspaniali ludzie, pełni pomysłów, empatii i chęci do działania, wiele się od nich uczę dobrego. Przed nami kolejny rok, co przyniesie, zależy również od nas. Życzę aby dobro, które ofiarujemy innym wróciło do każdego z nas pomnożone stukrotnie.

Pomocnicy św. Mikołaja



foto:archiwum

SEDNO: JEST PAN PASJONATEM BIEGANIA, MOCNO NA BIEGANIE ZAJAWIONYM, PANA HASŁO BRZMI: „BIEGANIE TO MOJE PALIWO”. ZAPYTAM PRZEKORNIE: CZY BIEGAŁ PAN JUŻ W... ŁONIE MATKI?

DOMINIK SZCZUREK: (śmiech) *Nie wiem, myślę, że o to trzeba zapytać mojej mamy. A teraz na serio. Pomimo tak olbrzymiego zamiłowania do biegania jest Pan stonkunkowo młodym biegaczem...*

Można tak powiedzieć. Biegam bowiem od mniej więcej dziewięciu lat. Przygodę z biegiem rozpoczynałem w wieku 37 lat, chociaż od najmłodszych lat związany byłem ze sportem. Grałem w piłkę nożną, siatkówkę, jeździłem na nartach, byłem uczniem klasy sportowej w podstawówce. Bieganie rozpocząłem, kiedy ćwicząc regularnie na siłowni nabrałem zbyt dużej masy mięśniowej. Musiałem się jej jakoś pozbyć więc zacząłem biegać. Najpierw truchtalem dwa, trzy, pięć kilometrów, potem spotkałem znajomych, którzy zabrali mnie ze sobą w teren, a jeszcze potem przyszły pierwsze starty i udział w pierwszych zawodach.

Właśnie czy pamięta Pan swoje pierwsze zawody?

Oczywiście, to był rozgrywany w Nowym Targu półmaraton. Przez tydzień po udziale w tych zawodach nie mogłem chodzić. Zakwasy mocno utrudniały mi życie, ani usiąść, ani przykucnąć...

Mimo to nie zraził się Pan do biegania?

Nie, wręcz przeciwnie, poczułem, że jestem zajawiony na bieganie. Zacząłem regularne treningi dotychczas do sekcji biegowej TKKF Uklejna Myślenice.

Potem był bieg w Kornatce organizowany przez doboczycki Klub Biegacza?

Tak, ten bieg też odchorowałem, ale wciąż czułem, że biegi to jest coś co bardzo lubię.

Wspomniał Pan o regularnych treningach, gdzie najczęściej trenował Pan i nadal trenuje?

Zarabie, Uklejna, Chełm, Mikołaj, myśleniczanie znają te nazwy. To wspaniałe tereny do biegania.

W czym Pana zdaniem tkwi tajemnica dobrego biegania?

Zawsze i wszędzie powtarzam, że w systematyce siła.

Zatem regularność treningów i startów prowadzi do sukcesu, pamięta Pan swój pierwszy biegowy sukces?

Mogę dzisiaj powiedzieć, że sukcesem było dla mnie ukończenie biegów z serii ultra czyli długodystansowych, takich liczących powyżej 42 kilometrów. Dużą radość sprawił mi bieg organizowany na Kudłaczach, przebiegłem wówczas dystans 47 kilometrów kończąc bieg jako jedenasty.

Czy jest Pan w stanie policzyć ile kilometrów pokonał Pan przez te dziewięć lat biegania?

To bardzo trudne zadanie, ale mogę powiedzieć, że ostatnimi laty pokonuję około 5, 6 tysięcy kilometrów rocznie.

Na Pana profilu facebookowym promuje Pan hasło: „Bieganie to moje paliwo”.

Czy gdyby jakaś siła zabroniła Panu dzisiaj biegania trudno byłoby się Panu z tą decyzją pogodzić?

Nie wyobrażam sobie już dzisiaj swojego życia bez biegania. Myślę, że gdyby los spletał mi figła i uniemożliwił normalne bieganie, biegałbym na... wózku.

To bardzo mocna deklaracja...

Jestem uzależniony od adrenaliny i od zmęczenia fizycznego. Może zabrzmie to dziwnie, ale uwielbiam się zmęczyć. Bywa, że rano odbywam trening, potem mam zajęcia z sekcją biegową Dalinu Myślenice, a wieczorem jeszcze joga lub ćwiczenia rozciągające.

Wspomniał Pan o sekcji biegowej, to coś nowego w Pana życiu?

Tak, od pewnego czasu pełnię funkcję trenera nowo powstałej w KS Dalin Myślenice sekcji biegowej. Pełną parą sekcja rusza właśnie teraz zachęcam do zapisywania się do niej.

Jednym słowem formalnie zaraża Pan bieganiem inne osoby?

Zarazam ich od siedmiu lat czyli od momentu, w którym założyłem swój profil na Facebooku, teraz czynię to za sprawą funkcji trenera. Organizowałem także spotkania we wtorki i czwartki na myślenickim Zarabiu, na których pojawiali się ludzie nawet z Krakowa i z okolic Myślenic. Biegaliśmy m.in. na Szczebel, na Mikołaja, Na Lubomir czy na Kudłaczce.

Czy wciąż ma Pan kontakt z tymi ludźmi?

Tak i jest to całkiem pokaźna grupa.

A zatem wygląda na to, że udało się Panu zaszczepić swoją pasję u innych?

Czerpię z tego faktu dużą przyjemność i mnóstwo satysfakcji.

Czy biegane wtorki i czwartki to wciąż aktualna oferta?

Oczywiście, zapraszam chętnych do wspólnego biegania. Wtorki, czwartki godzina 19 parking na Zarabiu!

Ostatnim Pana sukcesem jest nagroda burmistrza Myślenic w dziedzinie sportu za ubiegły rok?

Bardzo się cieszę, że ktoś dostrzegł moją skromną osobę i chociaż uważam, że na terenie gminy jest wiele innych osób bardziej zasługujących na taką nagrodę, jest mi niezmiernie miło być jej beneficjentem.

Kocha bieganie i nie wyobraża sobie bez niego swojego życia, zaraża biegiem innych i za swoje dokonania na tym polu otrzymał ostatnio nagrodę burmistrza Myślenic w dziedzinie sportu. Poznajmy się – **Dominik Szczurek**, dla którego bieganie jest paliwem

DOMINIK SZCZUREK:

W systematyce siła



foto: maciej holuj

Barwne stroje, złote bransolety, tilaki na czole, Ganges... Indie. To też wyjątkowa kuchnia, pełna smaków i zapachów, które dla Europejczyków są czasem dużym zaskoczeniem.

Kuchnia indyjska kojarzy się z pikantnym smakiem, korzennymi przyprawami, intensywnymi barwami i dużą ilością warzyw, a także nietypowymi dla Europy połączeniami smaków.

Kuchnia indyjska jest dość niejednorodna, na północy dominują dania mięsne, a także pszenne placki i chlebki. Z tego regionu pochodzi **curry** (kari). Południe wyróżnia się przewagą dań wegetariańskich opartych na roślinach strączkowych, mleczku kokosowym oraz ryżu. Na południu popularne są zupy, w tym zupa z soczewicy na ostro. Chętnie jada się tam potrawy z liści bananowca.

Duże znaczenie w kuchni indyjskiej odgrywają przyprawy, które są uznawane nie tylko za dodatek podkreślający smak, ale też, zgodnie z Ajurwedą, za środki lecznicze. Są powszechnie dodawane do dań obiadowych, ale też do deserów i napojów.

Najczęściej stosowane przyprawy to: kurkuma oraz kmin, cynamon, kardamon, imbir, gałka muskatowa, chilli, kozieradka, goździki i kolendra. Dużym powodzeniem cieszą się także mieszanki przypraw, z których najbardziej znana jest **garam masala**.

Kuchnia indyjska kojarzy się przede wszystkim z curry, ale to także kurczak w licznych odsłonach: **tandoori**, **tikka masala** lub **butter chicken**. Popularną i ciekawą potrawą jest szaszłyk z mięsa mielonego (**kofta**). Na południu kraju dania przygotowywane z roślin strączkowych określa się mianem **dal**, natomiast **dal shorba** to określenie przypisane zupom, zwłaszcza tym z soczewicy.

Indyjska kuchnia jest lekkostrawna – zwłaszcza potrawy serwowane na południu. Jednak to nie znaczy, że Hindusi nie smażą potraw. Przykład mogą stanowić trójkątne pierożki smażone na tłuszczu – **samosy** lub **pakora** – warzywa smażone w cieście. Do każdego dania podawany jest dodatek węglowodanowy; przeważnie to ryż. Ponadto podawane są chlebki **naan**, **ciapatti** lub **bhatura**. Do dań, które mają stałą konsystencję, podawany jest dodatkowo sos. Najczęściej to **raita** – sos jogurtowy lub **chutney** – sos owocowo – warzywny.

Desery przygotowywane są głównie na bazie mleka lub nabiału. Dużą popularnością cieszą się puddingi, lody – smażone kulki z masy mlecznej (**gulab jamun**) oraz chałwa. Poza herbatą popularnym napojem jest **lassi** – napój na bazie jogurtu, wody i przypraw. Najpowszechniejszą odmianą jest **mango lassi**.

Hindusi rzadko używają sztuczków. Potrawy spożywa się, szczególnie w domu, prawą ręką.

agnieszka **zięba**

na zdjęciu poniżej: Mina Thaler, córka Samuela i Perli Schwimmerów



arts FUNDACJA
SZTUKI, PRZYGDY I PRZYJEMNOŚCI

Mocą opasuje swoje biodra umacnia swoje ramiona - kobieta/Isza

z błogosławieństwa Eshet Chail

**„CALL ME ISZA. ŻEŃSZCZYŻNA: ŻYDOWSKO - POLSKIE DZIEDZICTWO KOBIEC”
CORAZ „ŻEŃSZCZYŻNA SPADKOBIERCY _ CZYNIE SPOŁECZNO - KULTUROWE-
GO GENU”. PROJEKTY TE NIE NALEŻĄ DO PRZEDSIĘWZIĘĆ ŁATWYCH. PORUSZAMY W
NICH BOWIEM TEMAT NIELEKKI: DZIEDZICTWO NASZYCH PRZODKIŃ CZYLI KOBIECE
DZIEDZICTWO W TYM „TRUDNE” DZIEDZICTWO ŻYDOWSKO - POLSKIE.**

W tym momencie zawsze pojawia się pytanie: A dlaczego nie przodków? Cóż. Uważamy, że historie naszych przodków nie wybrzmiewają tak dobrze w historii jak dzieje mężczyzn. Znajdujemy informacje o żołnierzach, rzemieślnikach, fabrykantach, urzędnikach... a gdzie wtedy były „zwykłe” kobiety? Czym się zajmowały? Jakie pełniły funkcje?

Chcemy nazwać ich profesje, opisać to czym się zajmowały (oficjalnie i nieoficjalnie). W dokumentach archiwalnych (np. cechowych) zazwyczaj nie ma o nich słowa. A przecież poza tym, że były żonami, matkami, ciotkami, babkami to były jednocześnie gospodyniami, rękodzielniczkami (nawet jeśli bez oficjalnie nadanej majsterii), handlarkami, artystkami, tancerkami, nauczycielkami, urzędniczkami, działaczkami, guwernantkami, zarządczyniami...

Jeszcze trudniej takie informacje znaleźć o Żydówkach ponieważ w polskiej historiografii były one do niedawna pomijane. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest między innymi specyfika zachowanych źródeł, które tworzone były głównie przez mężczyzn oraz dominujące przekonanie, że przedmiotem zainteresowania historii powinna być zwłaszcza historia spraw związanych z (prowadzonym na początku XX wieku przez mężczyzn) życiem publicznym. Inicjatywa ma charakter projektu archiwalno - dokumentacyjnego, organizujemy szereg spotkań z mieszkańcami i zapraszamy żyjących świadków wydarzeń, które rozgrywały się w regionie ziemi myślenickiej i szerzej Małopolski.

Agnieszka Wargowska-Dudek: - *W ramach projektu spotkaliśmy się (w gronie osób pracujących nad projektem) z wieloma osobami, a także z potomkami i potomkiniami wiśniowskich, dobczyckich, myślenickich Żydówek, odbyliśmy kilkanaście spotkań, m.in. dzięki współpracy z Komitetem Pamięci „Mykwa” w Dobczycach i szczególnie z badaczką Elżbietą Polończyk-Moskał, 23 sierpnia 2023 roku spotkaliśmy się na Zamku w Dobczycach z potomkami dobczyckich i wiśniowskich Żydów: Rywką Alon, Jocheved Shaked i Shimon Milner z Izraela, Shira Becker-Alon z Luksemburga, Suzan Freeman i Joseph Freeman z USA, mieszkańcami gminy Dobczyce. 24 sierpnia 2023 roku mieliśmy możliwość wraz z potomkami zwiedzenia odremontowanej wiśniowskiej bożnicy - symbolu dziedzictwa i pamięci o żydowskich współmieszkańcach. Bożnica to jeden z trzech przykładów zachowanej żydowskiej drewnianej architektury sakralnej w Polsce, jedyna zachowana drewniana synagoga wiejska w Polsce. Z kolei we wrześniu 2023 roku w przyjaznych progach Piwnicy Pod Lwem zebraliśmy się w gronie mieszkańców i mieszkankę Myślenic na wykładzie na temat myślenickich Żydówek z Agnieszką Cahn. A w listopadzie spotkaliśmy się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, gdzie dr Karolina Panz przeprowadziła inspirujący wykład/warsztat, który przybliżył proces pozyskiwania cennych zbiorów archiwalnych nie wychodząc z domu. Zapraszamy też do śledzenia naszej strony gdzie znajdziecie Państwo więcej informacji: <https://zen-szczyzna.arts-fun.pl/> oraz materiałów zamieszczonych w otwartych zbiorach społecznych: https://zbioryspoleczne.pl/archiwa/PL_1083*

Już wkrótce zostanie wydany pierwszy album/publikacja z zebranymi HERstoriami i zbudowana kolejna wystawa przodków. Projekt „Call me Isza. Żeńszczyżna – żydowsko-polskie dziedzictwo kobiet” to inicjatywa realizowana przez myślenicką Fundację Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS. Projekt jest realizowany dzięki dofinansowaniu EVZ Foundation – berlińskiej Fundacji Pamięci, Odpowiedzialności i Przyszłości.

Projekt został objęty Patronatami Honorowymi: marszałka Województwa Małopolskiego Witolda Kozłowskiego, naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych, burmistrza miasta i gminy Myślenice Jarosława Szlachetki, a także patronatami: Centrum Archiwistyki Społecznej, Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Stowarzyszenia Dialog Społeczny oraz patronatami medialnymi: Gazety Krakowskiej, Dziennika Polskiego, Gazety Myślenickiej oraz TVP3 Kraków.



Byakko rozbiło bank foto: maciej hołuj

czyli nagrody burmistrza Myślenic w dziedzinie sportu za 2023 rok

BURMISTRZ MYŚLENIC JAROSŁAW SZLACHETKA WRĘCZYŁ SWOJE DOROCZNE NAGRODY W DZIEDZINIE SPORTU SPORTOWCOM Z TERENU GMINY MYŚLENICE, TYM, KTÓRZY SZCZEGÓLNIIE WYRÓZNIŁI SIĘ W MINIONYM 2023 ROKU NA ARENACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH. UROCZYSTOŚĆ MIAŁA MIEJSCE W PROGACH MYŚLENICKIEGO MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI.

Łatwo stwierdzić na podstawie poniższej listy, że grupę nagrodzonych zdominowali sportowcy Myślenickiej Akademii Karate Byakko. Trudno się dziwić. Dwoje karatekó akademii: Iwona Maksimowska i Andrzej Winiarski wystąpiło w 2023 roku na mistrzostwach świata w karate rozgrywanych w Tokyo. Pokazną grupkę sportowców reprezentowało także podczas wręczania nagród Stowarzyszenie Sportownia z Poręby. Zawodnicy ci tworzyli zrab reprezentacji kraju w speed ballu, która w tureckim Istambule wywalczyła drużynowo tytuł wicemistrzów świata. Niekwestionowaną gwiazdą ekipy z Poręby jest Marcelina Ryś indywidualna mistrzyni świata. W grupie nagrodzonych znaleźli się także sumicy sekcji zapasów i sumo KS Dalin Myślenice, amazonka z Jawornika oraz przedstawiciele biegów (w tym jeden maratończyk).

Oto lista nagrodzonych przez burmistrza Myślenic sportowców: **Hubert Strzelec** (judo, TG Sokół Myślenice), **Mikołaj Woźniak** (trial rowerowy, Trials Up Myślenice), **Paweł Godula**, **Martyna Kaleta** (KS Lady Fitness Myślenice), **Aleksander Nowak**, **Andrzej Winiarski**, **Mikołaj Śliwa**, **Mieszko Fąfara**, **Adrian Paszkowski**, **Liliana Sidor**, **Nikoła Dzidek**, **Marcin Sturgulewski**, **Dawid Burkat**, **Iwona Maksimowska** (Myślenicka Akademia Karate Byakko), **Mikołaj Włodarczyk** (psie zaprzęgi, LKS Orzeł Myślenice - reprezentowany podczas gali przez tatę), **Anna Sala** (jeździectwo, Klub Jeździecki Jawornik), **Zuzanna Malina**, **Dawid Orawin**, **Marcelina Ryś**, **Jakub Janczak** (speed ball, Stowarzyszenie Sportownia Poręba), **Wojciech Grywalcki** (trener zapasów w sekcji zapasów i sumo KS Dalin), **Kacper Żelazny** (sumo, KS Dalin Myślenice, nieobecny na uroczystości), **Dominik Szczurek** (trener biegów w KS Dalin Myślenice), **Tomasz Dyrda** (maraton, TG Sokół Myślenice)

(RED.)



sztafeta pokoleń w Byakko: Iwona Maksimowska, mistrzyni Polski i Europy uczestniczka MŚ w Tokyo oraz Liliana Sidor, przyszła mistrzyni karate

IZABELA JANCZAK-BIZOŃ:

Budowanie społeczności to nasz główny cel

rozmawiał: maciej hołuj



foto: archiwum

SEDNO: SKĄD WZIĄŁ SIĘ POMYSŁ NA SPORTOWNIĘ I KTO JEST AUTOREM TEGO POMYSŁU?

IZA JANCZAK-BIZOŃ: Myślę, że kluczową rolę odegrały tutaj dwa czynniki. Pierwszy to fakt, że Zbyszek (mój mąż) mocno zaangażował się w rozgrywanie o co chodzi w speed ballu. Dekadę temu wpisując w google hasło „speed-ball” brakowało polskojęzycznych wyników. Informacji można było szukać na zagranicznych stronach oraz na Youtube. Nie było zawodników, klubów, żadnych struktur. Drugim czynnikiem było to, że moja ścieżka zawodowa od początku była połączona z działalnością społeczną. Wiedziałam, że chcąc budować grono sympatyków tego sportu, musimy stworzyć formalną strukturę, inaczej nie rozwinie się. Tak narodziła się Sportownia. Z uporu mojego męża do rozgrywania speed-balla i mojego zamiłowania do działalności społecznej.

Jakie cele stawiała na początku swojego istnienia, a jakie stawia obecnie Sportownia?

Jeśli ktoś zadałby mi to pytanie kilka lat temu odpowiedziałabym, że celem jest spowodowanie, aby ludzie zaczęli grać w speed-ball. Po czym opowiedziałabym o wielu zaletach tego sportu. Po dziesięciu latach wiele wydarzeń, przeżyć, wyzwań spowodowało, że patrzę na cele zupełnie inaczej. Celem jest budowanie społeczności rozumianej jako grupy ludzi, która ma wspólną pasję. Dla mnie sukces to nie tylko wyniki sportowe, czy rosnąca liczba osób, które z nami trenują. Dlatego, myśląc o tworzeniu społeczności, biorę pod uwagę wszystkie wyzwania jakie niesie ze sobą praca z grupą. Sukces to przede wszystkim fakt, że ludzie traktują tę społeczność jako miejsce, które jest odskocznią od codziennych problemów, w którym czują się dobrze i z którym się utożsamiają.

Główną dyscypliną sportową na jaką stawia Sportownia jest, co naturalne, speed ball, a czy są jeszcze jakieś inne?

Wiele mojej uwagi skupia się na kształtowaniu osobowości młodego człowieka. Speed-ball jest tutaj bardziej narzędziem. Te 10 lat zbierania doświadczeń spowodowały, że patrzę na Sportownię jako na miejsce, które wypełnia pewną lukę edukacyjną. Moja uwaga skupiona jest na przygotowaniu młodych ludzi do funkcjonowania w świecie, który jest nastawiony na rywalizację. Bo my wszyscy cały czas w takim świecie funkcjonujemy. Rywalizujemy o miejsca na studiach, o miejsca pracy, awanse itd. Mocno wierzę w to, że dzieci które mają wsparcie i podejmują próbę rywalizowania, będą lepiej przygotowane na to, co spotka je w dorosłym życiu. I nie myślę tutaj o zdobywaniu podium. Chodzi o to, aby pokonać strach, zmierzyć się, odnieść porażkę, przepracować trudne emocje. I potem zacząć to samo od nowa. Tak naprawdę liczy się ten proces zaczynania na nowo. Pomimo trudności, stresu i niesprzyjających okoliczności. To wtedy buduje się silną wolę i wytrwałość, które pewnego dnia złożą się na sukces. Dla mnie Sportownia to miejsce, gdzie młodzi uczą się jak walczyć o swoje marzenia. Tak jak powiedziałam speed-ball jest tylko, albo aż, jednym z narzędzi.

W speed ballu Sportownia ma nie lada osiągnięcia, to najpierw Zbigniew Bizoń, reprezentant kraju, a potem niekwestionowana gwiazda tej dyscypliny Marcelina Ryś. Jak dochodzi się do takich sukcesów jak tytuły mistrzowskie i wicemistrzowskie świata?

Droga do sukcesu torowana był wspólną pracą. Na początku treningi w klubie, indywidualne plany treningowe i czas spędzony na analizowaniu meczów. Kiedy jednak zaczynasz rywalizować na poziomie międzynarodowym, pojawiają się kolejne obszary. Musisz zadbać o swój rozwój motoryczny, trening siłowy, plan rehabilitacji, trening mentalny. Na szczycie jest duszno i ciasno. Jeśli chcesz tam pozostać przez kilka sezonów to musisz nauczyć się tak układać plan treningowy, aby szczyt formy przypadł na najważniejsze zawody, a odpoczynek i regeneracja były efektywne. To jest bardzo złożony proces w którym dodatkowo balansujesz między życiem osobistym, a celami sportowymi. A na to nie ma jednej uniwersalnej recepty. Trzeba testować różne systemy, a potem szukać złotego środka pomiędzy życiem, a treningami.

Ilu członków liczy dzisiaj Sportownia, w jakim wieku, czy nie macie problemu z naborem?

Obecnie razem ze nami trenuje ok. 60 zawodników w pięciu grupach. Są to dzieci i młodzież. Poza tym mamy dwie grupy seniorów, które liczą łącznie około 30 osób. Jeśli chodzi o nabory, to zawsze jest to wyzwanie, ponieważ oferta zajęć w naszej gminie jest bardzo obszerna.

Z czego utrzymuje się Stowarzyszenie, przecież podejmujecie wiele ciekawych, ale też wymagających odpowiednich środków przedsięwzięć?

Myślę, że mocnym atutem jest to, że lubię się uczyć. W moim harmonogramie po pracy i rodzinie jest czytanie. Od książek o zarządzaniu, przez medytację, skończywszy na dietach i ziołach. Czytanie to moje hobby, więc plan jest taki, aby czytać jak najwięcej. Poza tym moje życie zawodowe od wielu lat toczy się wokół szkoleń, akcji społecznych, projektów. A kiedy już czegoś się dowiem, to potem przekładam tę wiedzę na Sportownię: na działania marketingowe, układanie strategii, budowanie partnerstw, pozyskiwanie sponsorów. Jeśli chodzi o finansowanie to nie mamy jednego stałego źródła. U nas nie ma czegoś takiego jak stały roczny plan finansowy, na którym można oprzeć działania. Składam wiele projektów, ale tylko około 1/3 z nich ma szansę uzyskać wsparcie. Poza tym dzwonię, spotykam się z ludźmi, poszukuję wsparcia w firmach. To wymaga sporo logistyki, ale niestety takie są realia w których funkcjonują sporty niszowe i nieolimpijskie.

Jak widzi Pani przyszłość Sportowni, jaką drogę dalszego rozwoju?

Przyszłość opiera się na dwóch filarach. Pierwszy to rozwijanie struktur i sieciowanie, drugi to współpraca międzynarodowa. Rosnąca społeczność wymaga większego nakładu pracy i więcej osób zaangażowanych w jej rozwijanie. Zarówno tempo rozwoju jak również te najważniejsze obszary są powiązane ze zdobywaniem sojuszników i finansowaniem. Chcąc rozwijać Sportownię musimy rozwijać swoje kompetencje, bo sytuacja sportów niszowych jest trudna. Wiele rzeczy trzeba sobie wychodzić, wydzwonić czy wywalczyć. To jest ten sam proces, którego uczymy młodych ludzi. Próbować, wyciągnąć wnioski, spróbować ponownie i dążyć do sukcesu. Bo każdy rok przynosi mniejsze lub większe sukcesy.

Jakie plany na nowy 2024 rok?

Do tej pory nasz roczny plan działań był połączony z kalendarzem treningów i zawodów. System, który obraliśmy dwa lata temu dobrze się sprawdza, więc tutaj większych zmian nie planujemy. To na czym chcemy się skupić w kolejnym roku to przygotowanie naszej młodzieży do wejścia w rolę instruktorów. Doświadczenie sportowe to jedno, ale to co wiąże się z przekazywaniem wiedzy i prowadzeniem grupy to kolejny obszerny temat, któremu trzeba poświęcić czas i uwagę. Tym bardziej, że chcemy aby właśnie budowanie społeczności wciąż było naszym najważniejszym celem.